Do dzisiejszego numeru dołączona jest premia dla Prenumeratorów — dodatek dziecięcy

Opłata uiszczona ryczałtem *Cena numeru 15 groszy*

Wieś Polska

TYGODNIK OBOZU ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

Nr 17 *Warszawa, dnia 28 listopada 1937 roku* Rok I

Miłość Ojczyzny - to Polski dyktator

Największym naszym bogactwem jest rządna Polska

Przemówienie Marszałka Śmigłego-Rydza do uczestników zjazdu POW

W ubiegłą niedzielę Marszałek Śmigły-Rydz wygłosił przez radio do uczestników ogólnopolskiego zjazdu Peowiaków w Wilnie, następujące przemówienie:

Peowiaczki i Poewiacy!

Będąc chwilowo niezdrowym, nie mogę być wśród Was w dzisiejszym dniu. Mówię do Was z daleka, z Warszawy. I nie mogę Was widzieć wśród tych kolumn i arkad, do których tak często leciała myśl Komendanta, do których tak często On sam śpieszył, by wytchnąć w zmęczeniu, lub nowe wysnuć zamysły i plany.

Jego serce, które tak niestrudzenie i potężnie biło dla całej Polski, na pewno najczulej biło dla Wilna. Bo tam pierwsze zadrżały w Nim radości, tętniły pierwsze uniesienia, bo tam miał On najdobitniejsze poczucie wojennego triumfu i najgłębiej przeżył dumne, żołnierskie szczęście oswobodziciela.

Więc naturalną jest rzeczą, że Rossa, gdzie wśród żołnierskich krzyży na wieki zastygło to płomienne Serce — że Rossa była najważniejszym akcentem waszego Zjazdu.

Czuję to samo, co wy czujecie.

Teraz zaś, gdy przejść mam do innych akcentów, zjawia się przede mną naczelne pytanie: w jakim rynsztunku mam to zrobić?

Mówię o rynsztunku, bo chociaż wojna minęła, każdy z nas jest ciągle bojującym żołnierzem... Także Wy, którzy wcale munduru na sobie nie macie. Tymbardziej ja.

Gdy żołnierz jest na czujce, wtedy ma na sobie pełne uzbrojenie, gdy czuje wroga obok siebie, to ma palec każdej chwili gotowy do ściągnięcia cyngla. Gdy wraca ze służby — odkłada broń, bo jest wśród przyjaciół i nie ma bezpośredniej groźby wroga.

Tak jest ze mną w tej chwili, bo mówię do Was, którzy mnie dobrze znacie i których ja dobrze znam.

Dlatego też odrzucam wszelki rynsztunek zbędnych grzecznostek i omówień.

Nie będę Wam mówił o waszej przeszłości, bo wspólna jest nam ona, a tylko krótko stwierdzę, żeście dobry kawał żołnierskiej roboty odrobili.

A jak długo jestem Waszym Komendantem głównym, to w naszym wzajemnym stosunku muszę pamiętać o jednym z najważniejszych obowiązków każdego komendanta. Tym obowiązkiem jest: **stawiać zadania i wymagać wykonania tych zadań.**

Peowiacy i Peowiaczki! Postawiłem zadanie — i to nie tylko Wam — lecz Was spodziewam się znaleźć w pierwszym szeregu wykonawców.

Wierzę niezłomnie, że zmienimy to, od wieków charakterystyczne w Polsce zjawisko: że w służbie polskiej racji stanu trudzi się i boryka tylko garstka ludzi. Inni natomiast albo przyglądają się i z uśmiechem sceptycznym potrafią być mądrzejsi, albo też, jak ci przysłowiowi tancerze chcą tylko od pieca zaczynać — i to od własnego pieca.

Oderwiemy tych piecuchów od ich pieców!

Największy wódz w historii świata, chcąc rozżagwić zapał bojowy swych żołnierzy, wskazywał im, że jako zwycięzców czeka ich sława i bogactwo zdobytego kraju.

Wyście już sławę żołnierską zdobyli! **Największym zaś bogactwem dla zdobycia dla nas wszystkich Polaków jest rządna Polska,** ze społeczeństwem zgodnym nie pod kątem widzenia własnego interesu egoistycznego poszczególnych ludzi lub grup, lecz pod kątem wspólnego interesu, ogniskującego się w Polskim Państwie, w dobru Rzeczypospolitej. Tym bogactwem do zdobycia jest w nieprzerwanym rozwoju narastająca w siły Polska, która może dać swym obywatelom tylko to, na co Ją stać. Im więcej Jej dadzą jej obywaele, tym więcej Ona im odda.

Gdy mówię, dzieli mię od Was odległość Wilna od Warszawy. Ale w czasie wojny dzieliły nas większe odległości, a jednak rozumieliście mię i pełniliście obowiązek, bo wtedy, jak i dziś o Polskę chodziło... Bo tak jak dziś i jutro, a również i wtedy, **miłość ojczyzny — to Polski dyktator.**

DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA 20 STRON

Przyrzekamy iść ku Wielkości Rzplitej

Z ogólnopolskiego zjazdu Peowiaków w Wilnie

W ubiegłą niedzielę przeżywało Wilno niezmiernie podniosłe uroczystości, związane z **pierwszym ogólnopolskim Zjazdem Peowiaków**, a rozpoczęte już w przeddzień apelem na cmentarzu na Rossie, gdzie — po odczytaniu długiej listy poległych w walce o Niepodległość peowiaczek i peowiaków — złożono hołd pamięci Wskrzesiciela Polski.

Niedzielne uroczystości poewiackie, na które przybyło z całego kraju ponad 15 tysięcy osób, rozpoczęły się dekoracją Krzyżem Peowiackim około 400 członków b. Polskiej Organizacji Wojskowej, po czym w katedrze odbyło się nabożeństwo, odprawione przez ks. arcybiskupa Jałbrzykowskiego.

U STÓP MATKI BOSKIEJ OSTROBRAMSKIEJ

Po Mszy św. uformował się na placu przedkatedralnym olbrzymi pochód, który, kierując się do Ostrej Bramy — przeszedł ulicami Wilna, witany niezwykle entuzjastycznie przez ludność. Na czele nieprzeliczonych rzesz peowiackich kroczyła starszyzna P.O.W. oraz liczni dostojnicy państwowi i wojskowi z min. Kościałkowskim, jako przedstawicielem nieobecnego na Zjeździe Komendanta Głównego peowiaków — Marszałka Śmigłego - Rydza, płk. A. Kocem i woj. Bociańskim na czele.

U stóp też Najświętszej Panny Ostrobramskiej odbyło się uroczyste poświęcenie 10 sztandarów peowiaków i jednego peowiaczek oraz złożenie ryngrafu, ofiarowego przez okręg śląski P.O.W.

ROLA PEOWIAKÓW NIE ZOSTAŁA SKOŃCZONA

Z Ostrej Bramy uczestnicy Zjazdu udali się na cmentarz na Rossie, gdzie złożyli hołd Sercu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, czcząc Go trzyminutową ciszą i żałobną defiladą, przyrzekając Mu zarazem niezłomną wierność.



Las sztandarów w defiladzie P.O.W. w Wilnie.

Do tego też nawiązał min. Kościałkowski swoje przemówienie, które w kilka chwil później wygłosił do zwartych szeregów peowiackich, zebranych na Placu Napoleona. Nawiązawszy zaś, stwierdził, by tam właśnie, w Wilnie piersi peowiaków czerpały ducha wewnętrznej siły i mocy. **Bo rola peowiaków nie została skończona. Budowa Polski trwa.**

Przypominając następnie rozkaz Marszałka Piłsudskiego, w którym Wielki Budowniczy Polski ujął i zobrazował zadania P.O.W., kończąc ten rozkaz słowami: **„Pracy, odwagi i spokoju"** — wskazał min. Kościałkowski, że trzy te pierwiastki, **jak kiedyś, tak i dziś muszą być podstawą pracy dla Polski,** po czym nawiązał do chwili aresztowania Komendanta przez Niemców oraz wyznaczenia wówczas przez Niego na swego następcę Marszałka Śmigłego-Rydza — i wzniósł okrzyk na cześć Naczelnego Wodza.

PRACOWAĆ DLA POLSKI I BUDOWAĆ JĄ

Kiedy umilkły okrzyki manifestujących żywo na cześć Marszałka Śmigłego - Rydza tłumów, plac zaległa grobowa cisza. Wszyscy w skupieniu wysłuchali przemówienia Wodza Naczelnego, wygłoszonego przez radio, które zamieszczamy właśnie na stronie pierwszej. Przemówienie to: twarde i mocne, jak zwykle ujęte po żołniersku, proste i szczere, wywołało olbrzymie wrażenie na nieprzeliczonych rzeszach peowiackich — toteż znów zerwały się gorące oklaski, a wiwatom i okrzykom na cześć Marszałka Śmigłego-Rydza nie było końca.

Zjazd peowiacki powziął następnie deklarację, która na samym początku wskazuje na cel Zjazdu wileńskiego, oraz na wielkie cele ruchu peowiackiego, mającego za zadanie „dziś": pracować dla Polski, a „jutro": budować tę Polskę, o którą walczył, tak, by stała się równorzędną wielkim potęgom świata. A Polska posiada wszelkie warunki ku temu. Ma „konstytucję — ostatnie dzieło Józefa Piłsudskiego — z ducha swego demokratyczną, a pozwalającą na zorganizowanie silnej władzy wykonawczej pod zwierzchnictwem Prezydenta Rzplitej, wyposażonego w szerokie uprawnienia". Ma potężną z wypóbowanym w bojach i służbie dla narodu Wodzem Naczelnym Marszałkiem Śmigłym-Rydzem na czele — ma zdolny do poświęcenia naród, wyposażony w prawo i obowiązek najszerzej pojętego udziału w życiu państwa i odpowiedzialności za jego losy.

PRZYRZEKAMY

W dalszym ciągu omówiony jest stosunek peowiaków do wielkich poczynań Marszałka Śmigłego - Rydza, dążącego do zjednoczenia narodu, przy czym deklaracja stwierdza, że na wezwanie Wodza Naczelnego peowiacy stanęli do apelu jedni z pierwszych. A stanęli, bo nie tkwią w bezczynności i w rozpamiętywaniu przeszłości z jednej strony, z drugiej zaś na nich, „jako świadomych swych celów obywateli spada konieczność prowadzenia w życiu codziennym na każdym miejscu, przy każdym warsztacie bezwzględnej walki o osiągnięcie niezbędnego zwycięstwa, wysokiego poziomu moralnego i wysokich wartości gospodarczych". Tę pracę peowiacy przyrzekają, podkreślając zarazem, że **„czynny udział w postępie i budowie potęgi Polski powinny brać szerokie masy narodu w myśl zasad deklaracji lutowej"**, że dla wykonania wielkich zadań, jakie ma przed sobą Rzplita, **„skupić się musi całe społeczeństwo.** W atmosferze wzajemnego zaufania i współpracy dokonamy rzeczy wielkich".

Deklaracja podkreśla dalej, że peowiacy przeciwni są szukaniu wzorów obcych w budowie społecznej i politycznej Polski, przeciwni są totalizmom klasowym lub nacjonalistycznym — a kończy się słowami:

„Tu w Wilnie, w mieście Jagiellonów, w mieście Józefa Piłsudskiego, my, ludzie Jego epoki, przyrzekamy iść niezłomnie ku wytyczonej przez Niego Wielkości Rzeczypospolitej".

Pierwszy dzień Zjazdu zakończył się obradami w ramach okręgów. W drugim zaś dniu uczestnicy Zjazdu udali się do Zułowa, gdzie złożyli hołd pamięci Wodza Narodu, który tam właśnie ujrzał światło dzienne.

Polska wymaga od nas olbrzymiego wysiłku

Z przemówień min. Kościałkowskiego i płk. Koca w Wilnie

Podczas niedzielnego obiadu starszyzny peowiackiej i legionowej w Wilnie pierwszy zwrócił się do zebranych — min. **Kościałkowski,** charakteryzując epokę, w której żyjemy. Na wstępie podkreślił, że zjazd dowiódł niezbicie to, co było już jasne i przed tym **że między peowiakami i legionistami nie ma żadnej różnicy.** Zmieszane z sobą szeregi legionowo - peowiackie dowodzą, że zwarty i jednolity front żołnierzy Józefa Piłsudskiego stoi karnie i z całkowitym oddaniem pod rozkazami Jego następcy — Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza. Najlepszym dowodem braterstwa peowiacko - legionowego jest fakt, że dziś na zjeździe peowiackim reprezentuje Związek Legionistów jego komendant płk. Adam Koc, założyciel i twórca P. O. W., dwukrotny komendant naczelny tej organizacji. **Peowiacy** posłuszni rozkazom i wskazaniom Marszałka Śmigłego - Rydza, **ze wszystkich swych sił poprą akcję zjednoczenia narodu,** prowadzoną z ramienia Wodza Naczelnego przez płk. A. Koca. Min. Kościałkowski zaznacza, że na odprawie komendantów okręgów polecił, by **wszystkie placówki P. O. W. w terenie wzięły pełen oddania udział w pracach Obozu Zjednoczenia Narodowego.**

Płk. **Adam Koc** w odpowiedzi zaznaczył, **że** zawsze był i jest żołnierzem. Tak, jak na rozkaz Józefa Piłsudskiego w sierpniu 1914 roku stworzył i zorganizował P. O. W. — tak teraz w całej swej pracy jest żołnierzem, stojącym z żołnierskim posłuszeństwem pod rozkazami Marszałka Śmigłego-Rydza. Zebrani tu, najwierniejsi i najstarsi żołnierze Józefa Piłsudskiego, oddali swemu Komendantowi wszystko: bezgraniczne zaufanie, miłość i posłuszeństwo żołnierskie, ciało, duszę i serce — oddali swe myśli i swe czyny bez reszty, oddali je bezosobowo. Nieśmiertelny Marszałek, mając w swych rękach taką siłę i takie tworzywo — mógł swym nadludzkim Geniuszem stać się największym realizatorem w historii Polski i wskrzesić nam Ojczyznę oraz zbudować Wielką Polskę. Dziś oczy wszystkich zwrócone są na Jego następcę — Marszałka Śmigłego - Rydza. Chcemy, by kontynuował On dzieło Józefa Piłsudskiego, by je rozszerzał, by wiódł Polskę na szlaki wielkości i coraz mocniejszej potęgi. By Wódz mógł tego dokonać, by skrócić drogę i zmniejszyć Jego trud olbrzymi — **musimy być Mu oddani tak bez reszty, jak byliśmy oddani Józefowi Piłsudskiemu. Wielkie dziś i jutro Polski wymaga od nas olbrzymiego wysiłku, ogromnej bezosobowej pracy** i częstokroć wyrzeczenia się tego, co nazwiemy nadmiarem indywidualności i inicjatywy. Płk. A. Koc dziękuje min. Kościałkowskiemu za jego słowa, wierząc, że wspólna praca legionowo - peowiacka wzmoże, pogłębi i przyśpieszy pracę nad zjednoczeniem narodu polskiego.

O wyrównanie wiekowych krzywd!

„Jest tyle sił w narodzie,
Jest tyle mnogo ludzi,
Niechże w nie duch Twój wstąpi,
I śpiące niech pobudzi".

Tak pisze wielki patriota i poeta St. Wyspiański. Jest jedną z wielkich prawd, że w narodzie polskim drzemie niezmożona moc i potęga, ale niestety drzemie, bo nie ma jej kto obudzić do czynu — do potężnego zrywu. Nie umiemy poderwać do życia śpiących mas, które gdyby się zbudziły, wyrwać by mogły z błędnego koliska cały świat, odradzając go zupełnie.

Czemu to przypisać, że w wielu dziedzinach naszego życia zbiorowego jest jeszcze tyle niedociągnięć — tyle rozmaitych braków, mimo tego„ że: „jest tyle mnogo ludzi", i to ludzi światłych, ludzi dzielnych i rwących się do pracy?!

Wiele na to składa się przyczyn, z których najważniejsze są: brak bohaterstwa ducha, uszanowania godności ludzkiej, a przede wszystkim wielka nierówność społeczna w narodzie, która rozdziela myśli i uczucia.

Dawniej, w czasach przedrozbiorowych, wybrańcami narodu byli magnaci i szlachta, która żyła na ogół beztrosko, a reszta społeczeństwa żyła przeważnie w nędzy. Przyszła nowa epoka i po wielu zmaganiach powstała z letargu ta wymarzona i wyśniona przez wieszczów Polska. Zdawało się, że pójdą precz od nas wszystkie wady i przywary, które były przyczyną upadku kraju, że naród bratnią złączony ideą pójdzie w zgodnym rytmie ku wspólnej potędze, chwale i nieśmiertelności.

Stało się jednak inaczej i stało się źle!

Potworzyły się na nowo rozmaite uprzywilejowane grupy, mające tylko własne dobro na myśli, a żyjąc w dużo lepszych od nas warunkach, uważają siebie za jakąś wyższą rasę, za jakichś nadludzi, którzy mają prawo kierować tłumem.

Czyż nie można wyrównać tej krzywdzącej niesprawiedliwości? Czyż my zawsze mamy pozostać upośledzonym tłumem, czy mamy uwierzyć w to, że tylko my mali mamy być omotani w sieci praw i nakazów, jak te bezbronne muszki w pajęczynę, w której czyha na nie brzuchaty pająk, aby z nich wyssać ostatnie soki?

„Jest tyle mnogo ludzi!"

Tak, jest tyle mnogo ludzi, tylko nie mnogo ziemi dla nich. Rok rocznie mnogość ludzka się pomnaża, a ziemia się rozdrabnia coraz bardziej, aż wreszcie zostaną same miedze, a na nich wynędzniałe szkielety ludzkie i zwierzęce! Weźmy przykład! Mój ś. p. ojciec, miał 12 morgów ziemi i miał nas dwanaścioro dzieci. Gdybyśmy byli wszyscy pozostali na gruncie — to by nam się dostało po jednym morgu, zaś nasze dzieci dostałyby po jednym zagonie, a nasze wnuki po jednej skibie. Czyżby się nie dało załatwić tej tak piekącej sprawy? Czyżby nie można przeprowadzić odpowiedniej parcelacji dla ludności, która dusi się po prostu na ciasnych zagonach naszych przeludnionych wsi?

Przecież ta wieś, to ogromny zbiornik potęgi narodowej. Niech tylko wieś dostanie bardziej znośne warunki życia, a przekonamy się, czego ona dokonać potrafi. Trzeba jednak tę wieś dotychczas upośledzoną związać silnie i nierozerwalnie z losami Państwa przez roztoczenie nad nią opieki, przez umożliwienie jej oddziaływania na sprawy państwowe.

Nie da się zaprzeczyć, że ostatnimi czasy robi się dużo dla wsi, ale do nadrobienia jest jeszcze bardzo wiele. Trzeba liczyć na to, że nie liczba, ale silne związanie organizacyjne i jak najszersze uświadomienie kulturalne i społeczno - gospodarcze stanowi o wartości obywateli. Jakich wychowamy obywateli, taka będzie przyszłość naszego kraju. Trzeba zdobyć nie tylko głosy tego ludu, ale zdobyć jego serca i dusze szlachetne, choć proste, a dokonać tego można przez wielki wysiłek twórczej pracy dla wsi i przez równe oddanie jej serca, nie zaś czcze frazesy i nigdy nieziszczalne obiecanki. Lud wiejski powinien także znaleźć swoje zaszczytne miejsce i odpowiednią rolę przy tworzeniu wspólnej potęgi narodowej, a miejsce to znajdzie i rolę swą spełni wtenczas, jeżeli będzie miał odpowiednie do tego przygotowanie i warunki.

Józef Malczyk
Wadowice, woj. krakowskie.



Oświadczenie Szefa Rządu w sprawie Zw. Naucz. Polskiego

Prezes Rady Ministrów, gen. Sławoj-Składkowski przyjął w obecności ministra oświaty nowomianowanego kuratora Związku Nauczycielstwa Polskiego, Seweryna Maciszewskiego, który przedstawił p. premierowi sprawy Związku Nauczycielstwa Polskiego.

P. premier oświadczył:

„Olbrzymia rzesza nauczycielstwa dobrze spełnia swoją rolę i dobrze pełni służbę. P. minister oświaty określił stanowisko Rządu w sprawie Związku Nauczycielstwa Polskiego. Ja pragnę tylko dodać, że Rząd nie ma zamiaru krzywdzić nauczycielstwa i odbierać mu praw do zrzeszania się w organizacjach zawodowych — chodzi jedynie o rzeczowe i lojalne ustosunkowanie się władz każdej organizacji nauczycielskiej do zarządzeń Rządu. Mam przekonanie, że nowy zarząd ukonstytuuje się w krótkim czasie i że zostaną powołani ludzie, którzy nadadzą właściwy kierunek dalszej linii rozwojowej Związku. Nie dopuszczą do tego, by pieniądze nauczycielskie były marnowane, by grosz społeczny był używany na subsydiowanie prasy politycznej, gdyż nauczyciel zbyt ciężko pracuje, aby z trudem zebrany grosz był trwoniony na cele nie przewidziane w statucie Związku.

Taktyka władz nowowybranych musi ulec zasadniczej zmianie: nie mogą się powtórzyć smutne fakty atakowania przez organ nauczycielski władz szkolnych, wydawnictwa dla młodzieży winny być przepojone duchem ideałów wychowawczych — obowiązujących w Polsce.

Uważam, że ogół nauczycielstwa głęboko pojmujący obowiązek, jaki na nim ciąży, nada swej organizacji właściwy kierunek, który w pracy wychowawczej respektować będzie ustawowe zasady wychowania dążące do wyrobienia religijnego, moralnego, umysłowego i fizycznego młodzieży, oraz że prace Związku przenikać będzie zdecydowana gotowość do współpracy w dziele przygotowania młodzieży do obrony kraju".

Poprawa warunków życia wsi

w oświetleniu Rady Społecznej przy Prymasie Polski

Rada Społeczna przy Prymasie Polski ogłosiła deklarację w sprawie podniesienia stanu społeczno-gospodarczego wsi. Rzecz oczywista, mowa tu o chłopach, oraz o kwestii agrarnej szczególnie na odcinku drobnej własności, będącej „źródłem wstrząsów społecznych w kraju".

Katolicka myśl społeczna widzi następujące bardzo poważne niedomagania w życiu wsi: niski poziom kultury i techniki rolnej, małą opłacalność gospodarstwa, nadmierne rozdrobnienie własności, szachownicę i przeludnienie. Ponieważ taki stan ludności wiejskiej „w dalszych konsekwencjach doprowadzi także do osłabienia jej uczuć religijnych i przywiązania do Kościoła", Rada Społeczna przy Prymasie Polski powiada więc, że należy podnieść oświatę, kulturę i technikę rolną, melioracje i szczególnie spółdzielczość handlową; zwiększyć udział ludności wiejskiej w dochodzie społecznym za pomocą środków komunikacyjnych; rozbudować przemysł ludowy i rzemiosło; umożliwić odpływ ludności do miast i przemysłu; wzmóc kolonizację wewnętrzną drogą tworzenia nowych samodzielnych i samowystarczalnych gospodarstw chłopskich oraz upełnorolnić karłowate.

Co do reformy rolnej, to państwo winno popierać i kontrolować samorzutną dążność „w kierunku powiększania stanu posiadania własności drobnej" z tym, że „w razie nieskuteczności lub niedostateczności innych środków, nie można państwu odmówić prawa przymusowego wywłaszczenia", ale „okres parcelacji przymusowej nie może skutkiem tego trwać bez końca".

Wywłaszczenie ma jednak zapewnić właścicielowi należyte odszkodowanie dla stworzenia innego warsztatu gospodarczego; natomiast „państwo nie powinno stwarzać uprzywilejowanego rynku" przy sprzedaży ziemi, aczkolwiek „dopuszczalne jest udzielanie specjalnych udogodnień pewnym kategoriom nabywców". Zasadniczo przymusowa parcelacja winna pozostawić placówki o specjalnych zadaniach, jak doświadczalnictwo, hodowla zarodowa itd.

Najwyższej granicy posiadania deklaracja nie określa, uzależniając to od „względów zarówno natury moralnej jak i gospodarczej". Tak samo nie podaje najniższej granicy posiadania, wypowiadając się jednak za niepodzielnością chłopskich gospodarstw rodzinnych.

Wojewódzkie Zjazdy Młodej Wsi

W ostatnich tygodniach odbyły się Zjazdy wojewódzkie Zw. Młodej Wsi w Wilnie i Białymstoku.

Zjazd białostocki, w którym wziął udział prezes C. Z. M. W. St. Gierat, w rezolucjach podkreślił, że młodzież wiejska pragnie przygotować się na pełnowartościowych obywateli, złączonych silnymi więzami duchowymi z armią — gwarantką niepodległości. Droga ku temu wiedzie przez siedmio-klasową szkołę powszechna, uniwersytety wiejskie i pracę samowychowawczą.

Młodzież województwa wileńskiego stwierdziła, że warstwa chłopska przez swe wartości moralne, swą siłę liczebną musi wywalczyć sobie odpowiednie stanowisko w życiu Narodu i wziąć na swe barki odpowiedzialność za losy Państwa. Walny Zjazd powitał z uznaniem porozumienie 4 organizacyj i ich wspólną deklarację oraz podkreślił konieczność nawiązania najściślejszej współpracy ze Z. N. P., by wspólnym wysiłkiem podnieść wieś na wyższy poziom życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego; podkreślił także konieczność należytego zorganizowania akcji stypendialnej dla niezamożnej młodzieży chłopskiej i podwyższenia funduszów przeznaczonych na ten cel przez samorząd.

Co piszą w gazetach?

ECHA WIZYTY SOCJALISTÓW NA ZAMKU

Posłuchanie udzielone przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej na Zamku przedstawicielom Polskiej Partii Socjalistycznej i socjalistycznych związków zawodowych, wywołała duży oddźwięk w prasie polskiej. Na ogół te części złożonego przez socjalistów memoriału, które odnosiły się do spraw społecznych czy gospodarczych były przyjęte przychylnie. „Gazeta Polska" pisała:

„Znajdujemy wreszcie w memoriale konstatacje i postulaty, które, jak powiedzieliśmy na wstępie, są troską powszechną. Pod szeregiem z nich podpiszemy się chętnie oburącz. A więc — znajdujemy tam zwroty o wpływie kapitału obcego na liczne gałęzie przemysłu i rolnictwa, dającym się odczuwać nieraz w sposób bardzo bolesny; a więc czytamy, że „Polska musi przejść na gospodarkę planową; musi przebudować swój ustrój; musi objąć gałęzie przemysłu niezbędne dla obrony państwa i dla planowej gospodarki narodowej na wielką skalę, dla gospodarki, która zlikwiduje bezrobocie". Zgadzamy się na słuszność tych postulatów. Zdaniem naszym ku temu Polska iść musi i idzie".

Natomiast te części, które omawiały zagadnienia polityczne spotkały się z ostrą krytyką. „Gazeta Polska" określiła żądanie przeprowadzenia nowych wyborów według dawnej ordynacji wyborczej, jako powrót do stosunków z przed maja 1926 r., sprzeciwiając się zasadniczo takiemu powrotowi:

„Nie ma nawrotu do tych czasów. Nie dopuści do tego nikt, kto ma jakiekolwiek poczucie odpowiedzialności. Nie ma też w całej Polsce, jak długa i szeroka, śladu tęsknoty do takiego nawrotu".

Poza tym część prasy zwróciła uwagę na to, że z treści memoriału wynika, jakoby przeprowadzenie nowych wyborów było jedynym celem socjalistów i jakoby było to lekarstwo powszechne na wszystkie bolączki i zła. Na to socjaliści w „Robotniku" odpowiedzieli, że nie uważają wyborów bynajmniej ze jedyne lekarstwo, ale za jeden ze środków, mogących uratować kraj. Sami socjaliści potrzebę pójścia na Zamek uzasadnili głęboką troską o los państwa, i odparli zarzut, jakoby ich pójście do P. Prezydenta miało być upokorzeniem i kajaniem się. Tak samo zarzucano im, że złożenie memoriału było tylko chwytem „taktycznym" t. zn. taką sobie gierką, bo socjaliści i tak nie wzięliby odpowiedzialności za rządy.

Ogólnie sam fakt pójścia socjalistów do Pana Prezydenta uważany jest za objaw pomyślny.

GDZIE JEST PRAWDA?

Tarcia na terenie Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowych - Gospodarczych — znalazły silne echo w prasie. Prasa endecka i konserwatywna już od dłuższego czas atakowała kierownictwo Związku, zarzucając mu wprowadzenie polityki do spółdzielczości.

Te same zarzuty wysunięto na Radzie Głównej Związku Spółdzielni. Rada Główna nie zgadzając się z dotychczasowym kierunkiem prac Związku udzieliła dymisji dyrektorowi naczelnemu p. Kierzkowskiemu.

Oświetlenie tej sprawy przez prasę jest bardzo niejednolite. Jedne pisma atakują p. Kierzkowskiego, że wprowadził politykę, że chciał spółdzielczości rolniczej nadać zabarwienie skrajnie lewicowe itd. Inne pisma zarzucają Radzie Głównej, że wystąpiła przeciw dyr. Kierzkowskiemu w obronie interesów ziemiańskich, obawiając się opanowania spółdzielczości przez chłopów.

Jak bardzo podzielone są zdania dowodzi fakt, że poszczególne pisma Stronnictwa Ludowego różnią się w poglądach na tę sprawę.

„Zielony Sztandar" uważa usunięcia dyr. Kierzkowskiego — za jedno z posunięć ziemiaństwa w walce o panowanie nad spółdzielczością. W nr. 59 znajdujemy takie zdanie:

„W Radzie Głównej wszak tylko jeden chłop niezależny, większość zaś to obszarnicy i endecy. ...Panowie ci rękami i nogami bronią się przed tym, ażeby nie dopuścić chłopów do udziału we władzach". Walka obecna to walka o to czy spółdzielczość rolnicza „będzie mieć charakter drobno-rolniczy czy też ma się stać odskocznią do obrony obszarniczych interesów i panowania ziemiaństwa nad chłopami.".

A jednocześnie „Gazeta Grudziądzka" atakuje dyr. Kierzkowskiego, m. i. tak pisze:

„Puszczane przez zainteresowanych do dzienników wiadomości o spisku ziemiańsko-konserwatywnym na spółdzielnie, są pospolitą brednią".

Ładnie ludowcy z „Gazety Grudziądzkiej" określili wiadomości ludowców z „Zielonego Sztandaru"?!.

PRZECIW OSZCZERSTWOM I PLOTKOM

Parę dni temu Katolicka Agencja Prasowa ogłosiła następujące uwagi:

„Jedną z największych plag naszego życia są nagminnie szerzące się plotki, kłamstwa i oszczerstwa. Odnosi się niejednokrotnie wrażenie, że wielu ludzi zatraciło wprost poczucie odpowiedzialności za to, co mówią i piszą. Plotka urasta nieraz do rozmiarów wielkiej sensacji, wprowadzając niepokój i zatruwając stosunki w naszym społeczeństwie, a szkodzi spawie polskiej zagranicą.

Procesy sądowe dowodzą jak lekkomyślnie szafuje się u nas insynuacjami i wylęgłymi w fantazji zarzutami. Zaledwie cząstka tych oszczerstw i kłamstw staje się przedmiotem rozpraw sądowych, gdyż nie wszystkim pozwala czas i środki finansowe na pociąganie winnych do odpowiedzialności karnej.

Nie potrzebujemy dodawać, że wszystko to, co wyrządza ludziom krzywdę na czci i dobrej sławie jest ciężkim wykroczeniem przeciwko Dekalogowi i chrześcijańskiej zasadzie miłości bliźniego.

Wystąpienie przeciw oszczerstwom i plotkom zostało przyjęte przez szereg pism bardzo przychylnie. Oby tylko znalazło ono praktyczny skutek i przyczyniło się do zmiany sposobów walki politycznej.

ANI KOMUNIZM, ANI FASZYZM

Trafność uwag Kat. Ag. Pras. na temat plotek i oszczerstw najlepiej mogą ocenić działacze chłopscy i młodowiejscy.

Są pisma i są ludzie, którzy wszelkie poczynania wsi, zmierzające do usunięcia różnych niesprawiedliwości, do zwalczania chłopskiej nędzy — nazywają robotą wywrotową. Mocną odprawę dał tym wszystkim oszczercom **Stefan Ciekot, w „Przewodniku Gospodarskim"** pisząc:

Jestem chłopem ze wszystkimi chłopskimi wadami i zaletami, siedzę nie tylko we własnej wsi i obserwuję swoje otoczenie, lecz obracam się i w innych wsiach, stykam się z tysiącami ludzi wiejskich i mogę wszystkich tych wmawiających nam antypaństwowość zapewnić, że my chłopi Targowicy nigdy nie stworzymy! Dla nas komunizm rosyjski jest nie tylko czerwoną płachtą, unurzaną we krwi i krzywdzie ludzkiej, ale jest to najczarniejsza reakcja. Chłop polski nie pójdzie na komunizm rosyjski, nie pójdzie i na żaden inny komunizm oraz nie pójdzie i na faszyzm. Nie leży w jego interesie, by być niewolnikiem katów, chłop chce być wolnym, równym i niezależnych obywatelem. Chce on spełniać i będzie spełniać wszystkie obowiązki, w stosunku do Polski i Państwa.

OBRONA WOLI i ŚMIERĆ SOWIŃSKIEGO

Na rocznicę powstania listopadowego

Dnia 28 b. m. odbędzie się w Warszawie uroczyste odsłonięcie pomnika jednego z najgłośniejszych bohaterów powstania listopadowego — jenerała Sowińskiego, obrońcy Woli, co z pogardą śmierci zginął 106 lat temu. Przypomnijmy sobie, jak się odbyła ta przesławna obrona.

W sierpniu roku 1831 powstanie, po 9-miesięcznych walkach, zmierzało ku okropnemu dla Polski końcowi. Konało w tragicznych okolicznościach. Ginęło, choć mogło zwyciężyć. Konało śród bohaterskich ofiar żołnierza polskiego, śród nieustraszonego męstwa podwładnych oficerów i niedołęstwa wodzów stojących na czele.

Naczelny wódz rosyjski, feldmarszałek Paskiewicz podstąpił pod Warszawę i otoczył stolicę Polski, co się ośmieliła zbuntować przeciw carowi. Warszawa na wielkim kole okopów rozstawiła obrońców dość rzadko — tyle, ile starczyło polskich sił.

Dnia 6 września feldmarszałek rosyjski przypuścił szturm. Od Mokotowa, tam, gdzie miejsca obronne były najsłabsze, a więc tam, gdzie dowództwo polskie zgromadziło więcej sił — urządził Paskiewicz atak pozorny, główne zaś siły rzucił między rogatki Raszyńskie a Wolę.

Trzysta dział moskiewskich zagrało rankiem, rzęsistym sypiąc ogniem. 120 polskich dział odpowiedziało rzadziej, oszczędzając amunicji. Ulewa kul, bomb i kartaczy rozszalała nad szańcami obrońców. Po kilku godzinach huraganowego ognia, kolumny piechoty rosyjskiej ruszyły do szturmu. Tam, gdzie okopy słabiej były obsadzone, nieprzyjaciel stopniowo się wdzierał.

Pomiędzy Rakowcem a Wolę wysuwał się przeciw nieprzyjacielowi sześcioboczny okop Nr. 54. Pięcioma tylko działami się bronił i młodym, niedoświadczonym był obsadzony żołnierzem. Gdy nieprzyjaciel zdobył sąsiednie z obu stron stanowiska, całą siłę i zaciekłość obrócił na ten okop. Setki armat w popiół rozsypały piaszczyste ściany, powywracały palisady, rozbiły przedpiersia i pogruchotały działa. Potem piechota rosyjska zarzuciła rów worami z piaskiem i przystawiwszy drabiny, jęła się wdzierać do okopu na pół rozwalonego. Młodzi obrońcy nie wytrzymali i podali tył. W tej samej jednak chwili ogromny słup ognia buchnął w okopie z ziemi, dym zasłonił świat, i ziemia i nieprzyjaciele, co się wdarli, ze strasznym łoskotem wylecieli w powietrze. Przerażenie ogarnęło napastników, — kto nie zginął uciekał w szalonym biegu.

Tak to podporucznik Ordon wysadził okop numer 54, aby go nie oddać nieprzyjacielowi. Odtąd okop ten zasłynął w dziejach naszych pod nazwą: reduta Ordona. Uwiecznił redutę w literaturze pysznym wierszem Mickiewicz.

Gdy już nieprzyjaciel zdobył wały broniące Woli, otoczył z trzech stron wielki okop wolski. Okop ten była to główna brama, która zamykała drogę do Warszawy. Kiedy się rozwiały dymy nad redutą Ordona, bój zażarty rozsrożył się teraz o ten okop wolski. Załoga tego największego i najważniejszego okopu liczyła zaledwie 1200 ludzi i 10 dział. Dowodził nią starzec sześćdziesięciokilkoletni, i inwalida, który w wojnach napoleońskich stracił nogę — poważany i kochany przez wszystkich jenerał Sowiński.

— Jenerale, odaję pod twe rozkazy redutę wolską, klucz Warszawy — powiedział mu wódz naczelny, jenerał Krukowiecki.

— Nie oddam Woli, chyba razem z życiem— odparł krótko sędziwy jenerał.

Dwieście armat zwrócili Moskale na redutę wolską. Przez trzy godziny leciał grad pocisków, niszcząc ściany i mordując załogę. Po trzech godzinach piechota rosyjska ruszyła gęstą ławą na okop, zdobyła go i rzuciła się z bagnetem na resztę nielicznych już obrońców. Generał Sowiński z garstką piechoty zamknął się w kościołku wolskim. Stąd ostrzeliwał się najezdnikom. Nieprzyjacielską piechota wybiła drzwi.

Na progu kościołka powitał ich starzec siwy o jednej nodze z karabinem w ręku na czele garstki ociekających krwią żołnierzy. Wstrzymał napastników poważny i godny wygląd niezłomnego dowódcy.

— Poddajcie się, wasze błagorodie — zawołali żołnierze rosyjscy — wołajcie: pardon.

— Masz polski pardon — odpowiedział Sowiński i strzelił do najbliższych.

Wtedy rzucili się na starca i bagnetami przeszyli waleczne piersi.

Tak zginął generał Sowiński. Tak zakończyła się obrona Woli.

Dopiero w 87 lat po tych walkach Polska odzyskała niepodległość.

Odrodzenie przemysłu ludowego na Kurpiach

(Od specjalnego wysłannika „Wsi Polskiej")



Kościół w Pniewie

W jednym z czasopism wyczytałem ciekawą wiadomość o powstaniu na Kurpiach, we wsi Pniewo, Spółdzielni Ludowego Przemysłu Kurpiowskiego w Gładczynie z siedzibą w Pniewie. Ponieważ znam różne ośrodki przemysłu ludowego i wiem, z jakimi trudnościami walczy przemysł chałupniczy, postanowiłem się przekonać, jak też sobie dają radę z haftami i koronkami siostry i córki tych, co równie dobrze poczynali sobie z siekierą w boru, jak i ze strzelbą przeciw wrogom.

Do Pniewa z Warszawy można się dostać tylko przez Pułtusk, albo przez Wyszków. Pniewo leży mniej więcej w połowie drogi i poznać je łatwo po wspaniałym kościele, który by był ozdobą niejednego miasta. Ale bo też fundamenty jego położono jeszcze przed wielką wojną, a wspaniałe mury wykończono dopiero niedawno. Wnętrze, surowe w swej prostocie i nagości murów, mówi o wysiłku, jaki jeszcze oczekuje ludną i rozległą co prawda parafię.

Przed kościołem dwa obszerne budynki szkoły powszechnej. Roi się w nich od dzieci, które obstąpiły nas ze wszech stron, prosząc, aby ich sfotografować. Spółdzielnia mieści się w prywatnym domu. Jest to na razie jeden obszerny i pusty pokój. Piszę na razie, gdyż instruktorka, obywatelka A. Pomianowska, grozi, że niech-no Spółdzielnia okrzepnie, to umebluje swój lokal pokazowo sprzętami kurpiowskimi, ustawi figurę w tradycyjnym stroju kurpiowskim, a na stole rozłoży te wszystkie cudeńka, tkane i haftowane spracowanymi rękami dziewcząt wiejskich.

Przytakuję tym zamysłom: powinna to być jak gdyby mała wystawa ludowego przemysłu kurpiowskiego, a każdy przybywający, czy to turysta, czy kupiec powinien mieć możność nabycia na miejscu potrzebnych mu wyrobów. Obecnie bowiem wszystkie wyroby odsyłane są do Warszawy.

Siedzimy w pokoju ob. instruktorki, przeglądając haftowane serwetki. To są komplety do kawy: 1 serwetka większa z haftowanymi narożnikami i 6 małych. Hafty są białe, niesłychanie delikatne i kolorowe, głównie czerwone z małą domieszką barwy czarnej. Cena kompletu waha się od 16 do 24 zł. Pytam więc, ile trzeba czasu na wykonanie takiego cacka? Bo wierzyć mi się nie chce, że to robiły te same ręce, które widziałem przed chwilą zajęte przy wyrzucaniu z obory widłami gnoju. Okazuje się, że na zrobienie jednej serwetki potrzeba przeciętnie całego dnia i że w sumie dziennie można zarobić około 80 groszy. Nie jest to zbyt wiele, ale na wsi, pozbawionej zwłaszcza w zimie, wszelkiego dopływu pieniędzy, tych kilkanaście złotych wpływa co jakiś czas zaiste życiodajną strugą. A są przecież specjalnie uzdolnione i pracowite dziewczęta, co przez kilka miesięcy potrafiły zarobić aż 312 złotych.

Każda z dziewcząt, pragnąca należeć do spółdzielni, musi wypełnić deklarację członkowską, zadeklarować co najmniej jeden 5-złotowy udział i złożyć jakąś robotę, na podstawie której komisja kwalifikacyjna oceni, czy kandydatka zasługuje na przyjęcie do spółdzielni. Wpisowe wynosi 1 złoty. Tę kwotę zł. 6 potrąca się z zarobków. Potrącenia nie mogą przekraczać 10 procent. W chwili obecnej Spółdzialnia liczy 80 członkiń, drugie zaś tyle wynosi liczba nowych zgłoszeń i co dzień napływają nowe.

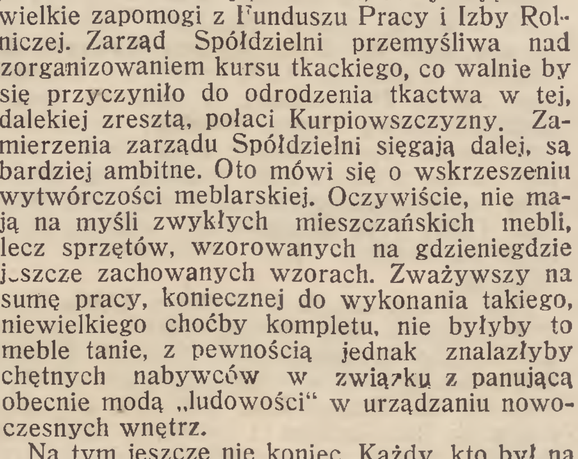
Wypłaty odbywają się co jakiś czas, w obecności inspektorki Wojewódzkich Organizacyj Kół Gospodyń Wiejskiej oraz Warszawskiej Izby Rolniczej, która w ubiegłym roku przejęła tę placówkę, nadając jej formy spółdzielcze. Dla oceny dostarczonych robót wyłaniane są spośród członkiń Spółdzielni specjalne komisje. Zdarza się, że orzeczenie takiej komisji jest krzywdzące, zwłaszcza wówczas, gdy w grę wchodzą urazy osobiste, a wówczas cenę ustalać musi jakaś wyższa instancja.

Że nie jest to zadanie łatwe wnioskuję z tego, że nie rozeznaję się wcale w jakości pokazanej mi serwetki, haftowanej na tiulu. Aliści biegła ręka wskazuje mi cały szereg niedociągnięć. Instruktorka jest widocznie niezadowolona. Wątpi, aby wykonawczyni serwetki uzyskała upragnione członkostwo Spółdzielni. I słusznie, wszystko bowiem, co wychodzi pod firmą Spółdzielni, powinno być pierwszorzędnej jakości. Tu nie ma miejsca na partactwo, na tandetę.

Każda z członkiń ma własną książeczkę, w której się zapisuje ilość wziętego przez nią surowca (płótno, tiul, nici) i rodzaj roboty, którą miała wykonać. Obecnie ma być wprowadzony proporcjonalny przydział roboty, ażeby każda z członkiń miała jednakowe szanse zarobku.

Pytam o kalkulację cen. Otóż składa się ona z: kosztu surowca, robocizny, 15 proc. na rzecz Spółdzielni oraz z minimalnej zresztą kwoty za wypranie dostarczonej sztuki. Spółdzielnia nie jest narazie samowystarczalna, otrzymując niewielkie zapomogi z Funduszu Pracy i Izby Rolniczej. Zarząd Spółdzielni przemyśliwa nad zorganizowaniem kursu tkackiego, co walnie by się przyczyniło do odrodzenia tkactwa w tej, dalekiej zresztą, połaci Kurpiowszczyzny. Zamierzenia zarządu Spółdzielni sięgają dalej, są bardziej ambitne. Oto mówi się o wskrzeszeniu wytwórczości meblarskiej. Oczywiście, nie mają na myśli zwykłych mieszczańskich mebli, lecz sprzętów, wzorowanych na gdzieniegdzie jeszcze zachowanych wzorach. Zważywszy na sumę pracy, koniecznej do wykonania takiego, niewielkiego choćby kompletu, nie byłyby to meble tanie, z pewnością jednak znalazłyby chętnych nabywców w związku z panującą obecnie modą „ludowości" w urządzaniu nowoczesnych wnętrz.

Na tym jeszcze nie koniec. Każdy, kto był na Kurpiach, zauważył zapewne, że tak częste tam



Szkoła w Pniewie



Budynek spółdzielni w Pniewie

krzyże przydrożne, o ile są wykonane z żelaza, ozdobiła ręka samouka - artysty utrzymanymi na dość wysokim poziomie dodatkami. Stwierdzają one, że każdemu rzemieślnikowi, o ile ma ambicję i żywą wyobraźnię, jest stosunkowo łatwo przekroczyć granicę, poza którą zaczyna się już sztuka stosowana. I że rzemiosło kowalskie nie kończy się na kuciu koni, dopasowywaniu obręczy czy też staleniu siekier. Ze od tej codziennej, zarobkowej pracy jest tylko krok jeden do ozdobnych okuć na wrzeciądze, do stylizowanych na ludowo kutych latarń itp.

Te to cztery działy: hafty, meblarstwo, tkaniny i wyroby kute zamierza propagować na Kurpiach młoda Spółdzielnia.

Pytam, kto dał temu inicjatywę, kto sięgając do kunsztu przeszłości odrodził zanikającą sztukę ludu, kto dał głodującej wsi dodatkowy zarobek?

Okazuje się, że inicjatywa wyszła od pani Modzelewskiej, właścicielki Gładczyna. „Jej działalność polegała przede wszystkim na tym, że wyszukiwała w terenie zagubione, stare, oryginalne motywy haftów regionalnych i pod okiem bardzo zdolnej amatorki hafciarki szkoliła zastęp nowych fachowczyń i wynajdywała rynki zbytu dla zrobionych towarów.

Jest to jeden z pocieszających przykładów współpracy dworu ze wsią, przykładów twórczej inicjatywy, przynoszącej chłopom nie tylko zysk materialny, lecz i oddziałowującej na rozwój zmysłu piękna. Poczucia piękna istniejącego, lecz nie wyzwolonego, a ukrytego w szarzyźnie codziennych żmudnych prac.

Kiedy bowiem jedziemy na kolonie do wiceprezeski Spółdzielni, zastajemy ją właśnie przy wyrzucaniu nawozu z obory. Ob. instruktorka zapoznaje nas, powiada, że chcielibyśmy zobaczyć piękny strój kurpiowski. Dla wiceprezeski ob. Jeżówny jest to prośba cokolwiek kłopotliwa: musi się myć i przebierać, a u dziewcząt to nie jest takie proste. Tymczasem oglądamy sam strój. Tkany z grubej wełny jest sztywny i obficie naszywany paciorkami. Kompletny strój kosztuje przeszło sto złotych i waży do 18 kilo...

Niestety, i ten strój dosięgła moda. A moda ta dyktuje kolor jaskrawo zielony, podczas gdy nam się podobały barwy i wzory stare, a więc łagodniejsze w tonie i w deseniu. Wydaje mi się, że do monotonnego, cokolwiek zamglonego krajobrazu kurpiowskiego, te właśnie wzory najlepiejby pasowały...

Może pod wpływem Spółdzielni odrodzi się tkactwo w dawnej swej szlachetnej postaci, jak przepięknie odrodził się haft. Możliwość leży w rękach samych Kurpianek.

Jerzy K. Macielewski.

Z ruchu organizacyjnego O. Z. N.

OKRĘG KIELECKI

W dniu 7 listopada w miejscowości **Secemin** koło Włoszczowej odbył się walny zjazd informacyjno-organizacyjny włoszczowskiego Obwodu Org. Wiejskiej w obecności przewodniczącego Okręgu, pos. **Wacława Długosza**, przy udziale koło 300 przedstawicieli wsi.

Przemówienie programowe wygłosił przew. Okręgu, pos. Długosz, referat o spółdzielczości — **Bekler** i okolicznościowy — **Waleron**.

Po referatach i dyskusji nad nimi przew. Okręgu w imieniu gen. Galicy mianował prezydia oddziałowe w całym powiecie, a mianowicie w gminach:

Chrząstków, Secemin, Irządze, Kluczewisko, Krasecin, Dobromierz, Lelów, Kurzelów, Włoszczowa, Moskorzew, Oleszno, Radków, Rokitno, Słupia.

OKRĘG KRAKOWSKI

Z końcem października odbyły się w **Mielcu i Tuszowie** zebrania organizacyjne Rad Oddziałowych **Mielec Wieś i Tuszów.** Na obydwóch posiedzeniach wygłosił referaty zasadnicze prezes Obwodu prof. St. Kozłowski. Prezesem Oddziału **Mielec Wieś** jest **R. Indyk**, zaś Oddziału **Tuszów J. Makson.** Ponadto w Obwodzie mieleckim jest zorganizowany Oddział **Gałuszowice** z prezesem **Krempą Wł.** Oddział **Radomyśl Wielki** z prez. **Czekanowskim T.** Oddział **Wadowice Górne** z prez. **F. Jastrzębskim.**

W Oddziale **Wieś** jest zorganizowanych i pracujących 9 Zespołów, a to: **Podleszany, Goleszów, Wola Mielecka, Książnice, Cyranka, Złotniki, Wojsławia, Krędzianowice i Rzochowie.**

Dnia 7 listopada b. r. odbyło się **w Chrzanowie** pierwsze zebranie Rady Obwodowej Org. Wiejskiej O. Z. N.

Po zagajeniu zebrania przez zastępcę przewodniczącego mgr. **Jodłowskiego** referat na temat „Oblicze ideowe O. Z. N." wygłosił poseł prof. Tadeusz **Gdula.**

W dyskusji głos zabierali ks. prob. **Józef Joniec** z Balina, em. płk. Kazimierz **Niewiadomski** z Poręby Żegoty, Józef **Jaroń**, rolnik z Brzezinki, przewodniczący Oddziału miejskiego O. Z. N. w Chrzanowie dr Leon **Wandycz i inni.**

Niezależnie od innych sekcyj organizacyjnie przewidzianych uznano za konieczne utworzenie sekcji handlu wiejskiego.

Dnia 14 b. m. odbyło się w **Dębicy** posiedzenie Rady Obwodowej odcinka wiejskiego z udziałem Prezesa Okręgu prof. **W. Styrylskiego i F. Naibara.** Po wyczerpującym omówieniu przez przewodniczącego Okręgu założeń ideowo-programowych O. Z. N. i referacie Prez. Obwodu inż. Z. Wojnarskiego na temat potrzeb gospodarczych powiatu, powołano na wniosek Prezesa R. Obw. sekcje: **rolną**, pod przew. ks. Nagórzańskiego; spółdzielczą — Szutryka; **kult.-oświatową** — Dr Hawranka.

OKRĘG ŚLĄSKI

Wykazujący duże ożywienie w pracach Okręg śląski O.Z.N. zorganizował ostatnio zebranie organizacyjne w **Czechowicach** na które przybyło około 200 osób. Po wyborze władz postanowiono własnymi siłami przystąpić do usunięcia niedomagań, istniejących w Czechowicach, jak brak szkoły oraz szpitala.

OKRĘG LUBELSKI

Biuro Org. Wiejskiej O. Z. N. Obwodu lubartowskiego, mieści się **w Lubartowie** przy **ulicy Legionów Nr. 53**, I-sze piętro, telefon Nr. 24, oraz jest czynne codziennie od godz. 8 — 15 (3 po południu), w sobotę do godz. 13 i pół.

OKRĘG WOŁYŃSKI

Oddział O.Z.N. w **Sarnach** zorganizował w dniu 11 listopada akademię, na którą złożyły się — przemówienie okolicznościowe, występy muzyczne oraz obrazek sceniczny. Zysk z akademii, powstały z dobrowolnych datków przeznaczony został w połowie na Fundusz Obrony Narodowej i na rzecz komitetu budowy kościoła w Sarnach.

OKRĘG STANISŁAWOWSKI

W dniach 13 i 14 listopada rb. odbył się w Stanisławowie kurs dla działaczy O.Z.N., w którym wzięli udział przewodniczący i sekretarze Rad Obwodowych Organizacji Wiejskiej O.Z.N. na terenie woj. stanisławowskiego. W kursie wzięli nadto udział przewodniczący Okręgu Wiejskiego O.Z.N. niż. Jan **Łysak**, referent prasowy Okręgu mgr. **Hryculak** Otto oraz sekretarz Okręgu Wiejskiego, którzy wygłosili cały szereg odczytów na temat prac i zadań O.Z.N. Kurs przeszkolił zastęp pracowników O.Z.N., którzy w terenie swej działalności poprowadzą dalej propagandę i organizację O.Z.N..

Po kursie odbyła się odprawa przewodniczących Rad Obwodowych na której omówiono cały szereg bieżących zagadnień O.Z.N. oraz omówiono wytyczne i plan pracy na najbliższą przyszłość.

Podobnie jak w Stanisławowie odbędą się w poszczególnych powiatach kursy miejscowe W najbliższej przyszłości przewidziane jest zwołanie powiatowych zjazdów O.Z.N. które będą manifestacją łączności ludności polskiej z ideą O.Z.N.

OKRĘG POLESKI

W Kosowie Poleski odbył się informacyjno - ideologiczny zjazd obwodowy O.Z.N. W obecności 450 osób z całego powiatu wygłoszono szereg referatów o potrzebach gospodarczych Polesia, o stanie oświatowym i kulturalnym powiatu oraz postanowiono przystąpić do **budowy Domu Ludowego w Iwacewiczach.** Budowa ma być rozpoczęta natychmiast tak, by Dom Ludowy był wykończony na wiosnę przyszłego roku.

OKRĘG NOWOGRÓDZKI

W **Słonimie** odbył się połączony Zjazd Org. Wiejskiej i Miejskiej O. Z. N. Powiat słonimski posiada ogromną przewagę ludności wiejskiej, co uwydatniło się na Zjeździe, który obrady swoje głównie poświęcił zagadnieniom wiejskim. W uchwałach swoich Zjazd żądał: stworzenia szkół zawodowych dla nadmiaru młodzieży wiejskiej, prowadzenia odpowiedniej polityki przejmowania nadwyżki ludności wiejskiej przez miasta oraz wzmocnienia produkcji ziemniaków, które znajdą łatwy zbyt przy wyrobie spirytusu, potrzebnego do rozwinięcia motoryzacji kraju.

OKRĘG WARSZAWSKI

W dniu 16 listopada rb. odbył się w **Płocku** wielki Zjazd przedstawicieli wsi Obwodu płockiego. Uroczyste nabożeństwo w Katedrze odprawił ks. prałat **Figielski.** Z Katedry udał się pochód, złożony z około 1000 osób, przed pomnik Zasłużonych, gdzie złożono wieniec od Organizacji Wiejskiej O.Z.N. Następnie odbyły się obrady, które zagaił pos. Klemens **Kaczorowski.** Referat o organizacji O.Z.N. wygłosił L. **Dorobek** kier. Szkoły Powszechnej. O sprawach gospodarczych mówił Stefan **Piwnicki**, po którym przemawiali przedstawiciele gmin. Na zakończenie dłuższe przemówienie wygłosił sen. Michał **Róg**, przewodniczący Okręgu Warsz. Org. Wiejskiej O.Z.N. i po przemówieniu wręczył nominacje kierownikom Rad Oddziałowych Org. Wiejskiej.

Dnia **15** listopada rb. odbył się w **Lipnie** Zjazd przedstawicieli gmin Obwodu lipnowskiego. Zagaił obrady przewodniczący Obwodu Edward **Martewicz.** Odczyt o sprawach organizacyjnych wygłosił sen. Michał **Róg**, wręczając następnie nominacje kierownikom i członkom Rad Org. Wiejskiej O.Z.N. we wszystkich gminach pow. lipnowskiego.

OKRĘG ŁÓDZKI

W dniu 11 listopada odbył się **w Wieluniu** pierwszy zjazd obwodowy Org. Wiejskiej O. Z. N.

Na Zjazd ten przybyli: przewodniczący Okręgu łódzkiego O. Z. N. Jan **Piotrowski**, starosta wieluński mgr. Tadeusz **Niżanowski**, przedstawiciele pokrewnych organizacji, oraz z górą 300 delegatów z Oddziałów O. Z. N. z tut. powiatu.

Zjazd połączony był z obchodem Święta Niepodległości.

Po otwarciu Zjazdu przewodniczący Okręgu Jan **Piotrowski** wygłosił programowe przemówienie, w którym szczegółowo omówił sprawy gospodarcze i kulturalne wsi, podkreślając zarazem konieczność ujścia ludności wiejskiej ku innym dziedzinom pracy.

Z kolei prezes Obwodu **Choczaj Fr.** wskazał na konieczność wyjścia z zapłotów zaślepienia partyjnego, na szerokie pola pracy publicznej i troski o dobro Państwa.

Poseł Witold Nowicki w następnym przemówieniu swym również główny położył nacisk na sprawy gospodarcze wsi i bardzo szczegółowo omówił warunki życia rolników.

Następnie przewodniczący Okręgu odczytał nominacje przewodniczących Rad zorganizowanych dotychczas Oddziałów gminnych w 18-tu gminach.

Na zakończenie Zjazd uchwalił rezolucję, którą w streszczeniu podajemy:

*

Zjazd apeluje do wszystkich Polaków, aby się zgodnie jednoczyli. Uważają zaś, że jedynie czyn i praca rzetelna obywateli dobrej woli przynoszą Państwu korzyści. Zjazd odrzuca wszelkie spory i jałowe gadanie, a wzywa wszystkich do tworzenia potęgi Polski. Potęga zaś ta ma być większa niż w państwach totalnych, bo wynikła z dobrej woli całego narodu.

Prace w dziedzinie podnoszenia gospodarczego i kulturalnego wsi polskiej winny być prowadzone ze wzmożoną energią, bowiem od warunków życiowych 24 milionów ludności wiejskiej zależy siła Polski.

Składając hołd Twórcy Niepodległości Józefowi Piłsudskiemu, celem zadokumentowania, że Jego idea czynu jest dla Polaków drogowskazem życiowym Zjazd wzywa wszystkie organizacje bez różnicy celów i założeń organizacyjno-ideologicznych do zorganizowania w powiecie **„Dnia Czynu Pozytywnego dla Państwa"**. Zespolenie wszystkich obywateli w pracy, opartej na zasadach chrześcijańskich postawi tamę szerzącemu się komunizmowi. Wreszcie, jeżeli chodzi o prace w samym powiecie, to Zjazd poleca Radzie Obwodowej przepracować najważniejsze zagadnienia wsi wieluńskiej oraz rozpocząć konkretne prace w zakresie podniesienia dochodowości gospodarstw rolnych i kultury wiejskiej z uwzględnieniem karłowatości gospodarstw rolnych oraz warunków tutejszych wytworzonych historycznie na tle emigracji sezonowej.

OKRĘG POZNAŃSKI

W ciągu ubiegłego miesiąca **w powiecie inowrocławskim i mogileńskim** odbyło się szereg zebrań, które wykazały żywą działalność O.Z.N. na tamtejszym terenie.

Na zebraniu informacyjnym w **Inowrocławiu** referat wygłosił przewodniczący Obwodu inż. **Wichliński.**

Na **Glinno Wielkie i Rojewo** został utworzony Oddział O.Z.N., z przewodniczącym Ozminą. Na zebraniu Rady Zespołowej w **Rojewie**, której przewodniczącym został Groblewski, był obecny przedstawiciel Str. Narodowego z Poznania. Przybył on tutaj na zebranie swego stronnictwa, które się jednak nie odbyło, ponieważ **członkowie Str. Narod. przeszli do O.Z.N.** Dyskusja, która z nim przeprowadzono przyniosła pełne zwycięstwo ideowe O.Z.N.

Przed mikrofonem rozgłośni poznańskiej Polskiego Radia w dniu 12 bm. tj. w dwa miesiące po pierwszym zjeździe okręgowym red. Leonard Hohensee omówił dotychczasowe prace Org. Wiejskiej O.Z.N. na terenie woj. poznańskiego.

Podkreślenia godną jest rzeczą, że drobni rolnicy posiadają w Organizacji Wiejskiej O.Z.N. na terenie woj. poznańskiego zdecydowaną większość, która dochodzi do 90 na 100. Przy omówieniu stosunku do mniejszości narodowych referent zaznaczył, że Org. Wiejska Okręgu, jeśli chodzi o Niemców, żąda stosowania zasady wzajemności.

W sprawie zaś żydowskiej stwierdza, że dążenie do uniezależnienia się gospodarczego polskiego handlu i kupiectwa doprowadzi do jej rozwiązania.

Zdobywanie zaś Kresów Wschodnich przez kupiectwo wielkopolskie uważa nie tylko za konieczność ale i dobrodziejstwo dla tamtejszych Polaków.

Na koniec referent stwierdził, że O.Z.N. w swej działalności opiera się na głębokim przeświadczeniu, że siły narodu buduje się pracą w jakiejkolwiek dziedzinie i wiarą w wyniki tych wysiłków.

O.Z.N. wymaga pracy i według niej ocenia wartości człowieka.

Zadania szkół rolniczych

Ministerstwo oświaty powołując do życia nowe szkoły rolnicze, oraz zamieniając dotychczasowe ludowe szkoły rolnicze na Państwowe Szkoły Przysposobienia Rolniczego, postawiło przed nimi kilka zadań i celów do obowiązującej realizacji i spełnienia.

Z góry należy zaznaczyć, że 11-miesięczny pobyt ucznia w tego rodzaju szkole, jak to wykazuje obserwacja, jest niewystarczający do **uczciwego przejęcia się** ideą tej szkoły.

W statucie Państwowej Szkoły Przysposobienia Rolniczego w rozdziale „Zadania szkoły" czytamy:

„Zadaniem szkoły jest przygotowanie młodzieży wiejskiej do samodzielnej pracy w mniejszych gospodarstwach rolnych oraz wychowanie na zamiłowanych w swym zawodzie pracowników, a zarazem obywateli, świadomych swych obowiązków względem społeczeństwa i Państwa."

Możnaby tutaj podkreślić trzy cele, które są pionem ideowym wspomnianych szkół. Będą to:

1) **Przygotowanie młodzieży wiejskiej do samodzielnej pracy w swoich gospodarstwach.**

Należy zaznaczyć, i to ze smutkiem, że uczeń nie jest dostatecznie przygotowany do swej przyszłej roli — samodzielnego gospodarza. Nie mam na względzie sumy wiedzy zdobytej przez ucznia w szkole. Nie chodzi mi o sposób podawania wiedzy przez nauczycieli — a więc metodyki i dydaktyki nauczania. Zagadnienie tkwi w tym, że **uczeń nie umie realnie zużytkować swych wiadomości u ojca na roli.** Uczeń kończący szkołę rolniczą ma lat 18 — 24 i nie jest jeszcze samodzielnym gospodarzem. Ojciec nie dowierza nowinkom gospodarczym syna. Odnosi się nieufnie do nowych teorii, a syn **nie umie przekonać praktycznie** o słuszności swych prawd. Absolwent szkoły rolniczej pragnie zaraz, i to w sposób rewolucyjny, przewrócić dotychczasowy porządek w gospodarstwie ojca. Przy tym, często w sposób niedelikatny poucza rodzeństwo, jak winno być, nie szczędząc surowej krytyki, co do wysiłków ojca i rodziny. „Poszedł synem, a wrócił paniczem w krawacie i kolorowej czapeczce — on już nie nasz" — powiadają matki. Nic dziwnego, że ojciec nie pozwala synowi na tego rodzaju doświadczenia, a rodzeństwo nie uznaje jego pouczeń. **Syn zaś wogóle przestaje pracować,** robi się leniwym, do tego pasorzytem. Dość znaczna ilość przykładów tego rodzaju, odstrasza wszystkich tych, co wiązali jakieś nadzieje po ukończeniu szkoły rolniczej przez swoje dzieci. Brakuje tego momentu **spokoju, rzeczowości i systematyczności** w przekonywaniu, nie tylko najbliższej rodziny, ale i sąsiadów, o słuszności swych prawd. Uczeń winien przede wszystkim **szczerze i z szacunkiem** odnosić się do dotychczasowych prac ojca, a jednocześnie **wybrać sobie dwa lub trzy poletka,** na którychby stosując wszczepione w szkole prawdy, mógł **pracą i wiedzą** zwrócić uwagę ojca i sąsiadów. Stopniowo zyskując zaufanie, skutecznie ulepszałby gospodarkę środowiska sąsiedzkiego. W przeciwnym razie wychowamy kandydatów na posady ekonomów i rządców, ale nie na własne gospodarstwa. Szkoła rolnicza musi zdobyć opinię dobrego zakładu wychowawczego, któraby nie wykoszlawiała charakterów synom chłopskim, ale rzetelnie, w zrozumieniu istotnego celu szkoły, przygotowywała do współżycia z otoczeniem. Zresztą — inaczej nawet być nie może.

2) **Wychowanie na zamiłowanych w swym zawodzie pracowników.**

Zagadnienie to jest niezmiernie skomplikowane, bowiem obejmuje ono: dobór uczniów i ich skalę zainteresowań oraz wewnętrzną pracę wychowawczą szkoły. Nie można zgodzić się z twierdzeniem, by szkoła rolnicza rzeczywiście grupowała „miłośników pracy na roli". Będą więc uczniowie, którzy wstąpili do szkoły, dla próżnej ambicji ,by być wogóle w szkole, ewentualnego otrzymania jakiejś posady oraz łatwego uzyskania stypendiów samorządowych. Nieznaczny procent będą stanowili uczniowie, którzy rzeczywiście pragną rozszerzyć, uzupełnić i zdobyć nowe wiadomości fachowe. Zjawisko godne uwagi, że kandydaci do szkoły rolniczej zgłaszają się z dalszych miejscowości, natomiast brak prawie uczni z najbliższego środowiska szkoły. Czy może dlatego, że brak jest chętnych do pracy na roli, lub działalność szkoły tak daleko sięga, że pobyt uczni z tych miejscowości wydaje się zbytecznym? I na te pytania trzeba odpowiedzieć przecząco. Kandydat wstępujący do szkoły rolniczej, a nie posiadający zamiłowania do pracy na roli, na pewno w czasie 11 miesięcy tego zamiłowania nie zdobędzie. Choćby i dlatego, że większość pracy w szkole wykonuje służba i najemnicy. Rola ucznia ogranicza się raczej do dozorowania i do pracy na małych poletkach, co wydaje mi się niewystarczającym.

Gospodarze - sąsiedzi szkoły zapewniają, że nigdy nie widzieli by uczeń kierował siewnikiem, żniwiarką, by rozsiewał nawozy itd.

Czy jest do pomyślenia, by uczeń krawiecki li tylko przyglądał się pracy swego majstra, a w najlepszym wypadku, przyszywał guziki i obrabiał dziurki?

I może dlatego, uczniowie szkół powszechnych nie zdradzają żadnych chęci do wstępowania do szkoły rolniczej. **Wszyscy chcą emigrować ze wsi,** ze szkodą dla niej, społeczeństwa i Państwa. Smutne — ale prawdziwe. **Dobór uczniów do szkoły rolniczej musi być staranniejszy, praca ucznia w gospodarstwie szkoły znaczniejsza.** Zdobywaną teorię na gorąco stosować w praktyce na szerszym terenie, baczyć pilnie na przebieg prac oraz wysuwać **ostrożnie** wnioski z końcowych rezultatów. Uczeń w szkole nie może odzwyczajać się od pracy, jaką pełnił w domu, a **potrzeba pracy na roli winna mu wejść w krew i kości.**

3) **Wychowanie na obywateli świadomych swych obowiązków względem społeczeństwa i Państwa.**

Znów nie chodzi mi tutaj o wewnętrzne życie szkoły. **Umiejętność zużytkowania teorii w praktyce oraz umiejętność poruszania się w społeczeństwie,** jest miarą wartości wychowawczej i naukowej szkoły. Obserwując działalność szkół rolniczych, w szczególności na terenie dawnego poligonu Szybków na Wołyniu, trudno dostrzec u uczni te umiejętności. Prace swoje szkoły starają się ukryć przed ciekawymi, osłaniają jakąś tajemnicą, że nawet najbliżsi nie wiedzą, co się tam dzieje. Nie tylko kryją się z pracą rolniczą — ale tym bardziej ze społeczną. Nie widać uczni w organizacjach młodzieżowych, spółdzielniach, a nawet w czasie uroczystości państwowych i narodowych. Nie korzystają z dorobku środowiska, jakim jest np. piekarnia spółdzielcza w osadzie Hallerowo, mleczarnia z wyrobem masła itd. I dlatego nie można wyobrazić sobie przygotowania do życia w społeczeństwie, bez praktyki w terenie. Jest to naprawdę zastanawiające. Nie pomogą zapewnienia słowne nie podniosą stanu gospodarczego wsi wołyńskiej papierowe uchwały zjazdowe, **jeśli nie wszczepimy młodzieży miłości do „brudnej i prostej roboty" i przywiązania do roli oraz konieczności pracy na zagonie ojca.** Każdy obywatel, rozumiejący głęboki sens deklaracji ideowej O. Z. N. wie, że oprócz obowiązku wytwarzania nowych rzeczy, należy przede wszystkim ulepszyć to, co istnieje, choćby to kosztowało bardzo dużo wysiłków. Nie mamy czasu i pieniędzy na kosztowne eksperymenty nie przynoszące istotnych korzyści. I dlatego wydaje mi się, że grupy, zespoły Przysposobienia Rolniczego poszczególnych organizacyj, najwłaściwiej pojęły rolę promieniowania rolniczego i społecznego.

Hallerowo, woj. wołyńskie

Bolesław Błaszczyński

Towarzystwo Kredytowe Ziemskie w Warszawie

podaje do wiadomości, że na zasadzie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 października 1934 roku o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych (Dz. U. R. P. Nr. 5 z 1935 r., poz. 59), oraz zezwolenia, zawartego w piśmie Ministra Skarbu z dnia 20 stycznia 1937 roku Nr. D. II. 22587/3/36 — Towarzystwo Kredytowe Ziemskie w Warszawie postanowiło udzielać pożyczek w 4 i pół proc. listach zastawnych serii 5, umarzalnych do 1987 roku, na spłatę długów rolniczych, objętych przepisami rozdziału III wymienionego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, z tym, że w przypadku zgody wierzyciela i dłużnika Towarzystwo Kredytowe Ziemskie może udzielać pożyczek na spłatę długów rolniczych w tychże listach zastawnych, z pominięciem postępowania, przewidzianego w powyższych przepisach.

Życie polskiego ludu w Stanach Zjednoczonych

Emigracja zamorska polskiego ludu za pracą i chlebem jest jedną z najstarszych w Europie — sięga bowiem jeszcze pierwszych lat 17-go wieku. Kroniki angielskie podają, że już w roku 1608 jedno z angielskich przedsiębiorstw, której współwłaścicielem był polski lekarz dr Wawrzyniec Bohun — chcąc wyrabiać w Ameryce smołę i dziegieć, potrzebne w wielkiej ilości w Anglii przy budowie okrętów, wynajęła polskich rzemieślników oraz fachowców w tym przemyśle i wysłała ich do Ameryki.

Od tego czasu, aż po dzień dzisiejszy, lud polski płynie nieprzerwaną rzeką za morze po pracę i chleb, zajmując coraz to szersze i głębsze przestrzenie, pracując niezmordowanie nad stworzeniem wielkiej i potężnej Republiki Stanów Zjednoczonych, biorąc czynny udział w życiu państwowym i walkach o jej wolność, częstokroć w walkach tych przewodząc innym współobywatelom i to już od zarania tworzenia się tego państwa. Już w roku 1619 pierwsi emigranci z Polski na amerykańskiej ziemi urządzili pierwszy w historii Ameryki strajk, — i to nie o wyższe płace lub polepszenie warunków pracy, ale o prawa obywatelskie i demokrację, które naruszało angielskie rozporządzenie w sprawie wyboru do władz przedstawicielskich (mogli je tworzyć tylko Anglicy). Strajk ten miał przebieg bardzo poważny to też żądania Polaków rozpatrzył zarząd wspomnianego przedsiębiorstwa angielskiego w Londynie i w kwietniu 1620 roku uchwalono: „W sprawie sporu Polaków, zamieszkałych w Virginii postanowiono teraz (pomimo wszelkich poprzednich rozporządzeń przeciwnych), nadać im prawo głosu i uczynić tak wolnymi obywatelami, jak każdy inny mieszkaniec tamtejszy; ażeby ich zręczność w robieniu smoły, dziegciu i ługu nie zginęła wraz z nimi, postanowiono, że niektórzy młodzieńcy mają im być przydani do wyuczenia się ich zręczności i wiedzy w tym fachu, dla dobra przyszłości kraju“. Dzięki takiemu stanowi rzeczy, Polacy wrócili do pracy.

Część znaczna emigrantów z Polski po latach ciężkiej i żmudnej pracy na obczyźnie wracała do ziemi ojczystej, pod strzechę rodzinną. Wielkie jednak i potężne zastępy braci naszej osiadłej na stałe w tej nowej, przybranej ojczyźnie, pozostały tam, tworząc wielką i potężną Polonię Amerykańską, którą obliczają dzisiaj na 5 do 7 milionów ludzi.

Polonia w Stanach Zjednoczonych jest dzisiaj naprawdę wielką i potężną, a grupuje się przeważnie masowo w Nowej Angli (stan), w Texasie oraz na północnym zachodzie w stanach: Washington i Oregon, skupiając się przeważnie w mniejszych lub większych osadach, około polskich kościołów, których około 800 zbudowali swoją krwawicą i poświęceniem. Ma ono już około 600 szkół parafialnych, kilka szkół średnich, a nadto seminarium duchowne w Orehand Lake w stanie Michigan. Wychodźcy nasi w St. Zjednoczonych mają niezwyle silnie rozwiniętą prasę polską. Posiadają 11 pism codziennych, około 90 tygodników i miesięczników, przy czym niektóre z tych pism mają ponad 100 tysięcy czytelników, tak, iż nakład ich niewiele jest prawdopodobnie mniejszy od ogólnego nakładu pism w Polsce.

Chlubą i dumą wychodźtwa naszego w Stanach Zjednoczonych są polskie organizacje, których jest kilkadziesiąt. Największą z nich jest Związek Narodowy Polski (ZNP), liczący około 300 tysięcy członków, a dalej idą: Zjednoczenie Polsko - Rzymsko - Katolickie. Około 200 tys. członków, Sokolstwo Polskie (około 35 tys. członków), Związek Polek w Ameryce (około 55 tys. członków), wreszcie dwie Unie Polskie (około 60 tys. członków). Nadto Polonia Amerykańska posiada kilkaset klubów obywatelskich, Domów Polskich, Kółek Artystycznych i chórów śpiewaczych, kilkadziesiąt polskich banków w różnych miastach Stanów Zjednoczonych i kilkaset Spółek Pożyczkowo-Budowlanych (spółdzielnie).

Pomimo, iż emigracja nasza do Stanów Zjednoczonych rekrutuje się przeważnie z ludu wiejskiego, to jednak w Ameryce braci naszych osiada niewielu na roli. Mamy zaledwie kilkaset tysięcy Polaków na gospodarstwach rolnych, reszta zaś pracuje w kopalniach, w przemyśle i handlu bądź to jako najemni robotnicy, bądź to jako właściciele niewielkich zakładów przemysłowych, warsztatów i sklepów (przeważnie spożywczych), a także w wolnych zawodach, jak np. w adwokaturze, aptekarstwie itd. Jakakolwiek jednak byłaby to gałęź, czy dziedzina — jest to praca nadzwyczaj ciężka.

Mimo to jednak Polacy wszędzie przodują. Robotnik polski uważany jest przez pracodawców za lepszego i stawiany jest innym za przykład. Jest on przy tym trzeźwy i oszczędny. Może tak być, gdyż stopa życiowa, na jakiej Polonia Amerykańska żyje jest o wiele wyższa od stopy życiowej nie tylko ludu polskiego w Polsce, ale nawet naszej klasy urzędniczej. Na amerykańskiej ziemi nasz chłop z nad Wisły czy też gdzieś z pod Wilna, posiada piękne mieszkanie kilku-pokojowe, w domu ma telefon, elektryczność, gaz, radio i częstokroć także i własny samochód.

Czyta on pisma tak polskie, jak i amerykańskie i w ogóle żyje życiem człowieka kulturalnego.

Dodać jeszcze na tym miejscu trzeba, że w ostatnich latach — od lat mniej więcej 25-ciu — biorą Polacy również coraz to żywszy udział w życiu publicznym Stanów Zjednoczonych, w życiu narodu amerykańskiego, przy czym pracą swoją i zdolnościami wybijają się na poczesne miejsce tak, że już dzisiaj mamy bardzo wielu obywateli polskiego pochodzenia na bardzo ważnych urzędach krajowych, stanowych, miejskich i w sądownictwie. A zastęp ten z dniem każdym wzrasta, dzięki chętnemu garnięciu się młodzieży naszej do nauki.

W. Puchała.

WINCENTY LATOSZ

TWÓRCZA GROMADA CHŁOPSKA

4) SPRAWIEDLIWIE

Szukanie sprawiedliwości w bójce znika już dziś na wsi. Wraz z dźwiganiem się godności i świadomości ludzkiej idzie w ślad poczucie zgody i współpracy. Młodzi, którzy dawniej chodzili z kołkami po weselach, dziś zbierają się często razem w świetlicy, w czasie jakiejś uroczystości na wsi i wspólnie radzą, śpiewają, czytają i dyskutują. Ileż to dzisiaj obrazków widzi się na wsi, że młodzież z kilku wsi zjeżdża się np. na dożynki jakiejś organizacji i razem bawi się pięknie i zgodnie. To samo czynią starsi. Ale nie ma dziwoty — zamiast karczmy coraz częściej pojawia się na wsi świetlica, a zamiast kołka, coraz częściej młody człowiek bierze książkę, czy gazetę do ręki.

Wraz z kulturą dostaje się do wsi i zgoda. Ale nie można znowu powiedzieć, żeby na wsi znikły dziś spory, kłótnie i zatargi między ludźmi. Tam gdzie żyją ludzie, gdzie każdy ma swoje interesy, swój kawałek ziemi i swoje troski, tam często dochodzi do zatargów i konfliktów. A to o to, że kura wjdzie za miedzę, że jeden drugiemu zaorze jedną skibę, że wypasie kawałek łąki itd. itd. Z tych drobnych rzeczy powstaja często kłótnie, one przeradzają się w bitki, w spory, a spory pociągają za sobą koszta, zawiść i bardzo często długoletnie procesy. Tych rzeczy żadna gromada ludzka nie uniknie. Chodzi tylko o to, by zło o ile możności zmniejszyć.

Nie uczyni się tego przy pomocy procesów sadowych, a jeszcze bardziej przy pomocy porachunków osobistych. Bardzo często zdarza się na wsi tak, że gospodarz zaskarży drugiego do sądu. Wygra proces, ale gdzieś tam na dnie duszy czuje jeszcze do przeciwnika zawiść.

— „Sprawiedliwości nie ma i tyle!“ — mówi sam do siebie.

A kto tak mówi ten nie może ani w organizacji żadnej, ani bezpośrednio w życiu z innymi żyć w zgodzie i tworzyć lepszy byt. Rozumieją to już dziś ludzie na niektórych wsiach i dlatego starają się sami jakoś sprawiedliwość czynić, by była na wsi zgoda i jedność.

Jako przykład tego podam to, o czym już gazety pisały — mianowicie powstawanie na wsi samorodnych sądów gromadzkich. Nazywają to w niektórych wsiach sądami polubownymi, gromadzkimi, lub wprost sądami chłopskimi.

Taki właśnie S ą d P o l u b o w n y powstał we wsi Sietesz powiatu łańcuckiego.

Jak to się stało?

Któregoś dnia wybuchła kłótnia między dwoma gospodarzami. Kłótnia przerodziła się w bijatykę, a później w proces, który się wlókł całymi miesiącami. Patrzyła na to cała wieś i patrzyli na to ludzie, którzy w tej wsi prowadzą życie różnych organizacyj. I kiedy widzieli już ci ludzie, że za długo wlecze się spór, postanowili zebrać się i jakoś złu zaradzić. Zwołano więc prezesów wszystkich organizacyj działających na tej wsi i po dłuższych naradach postanowiono:

„Jeżeli chcemy sprawiedliwości w całym świecie, jeżeli chcemy zgody w całej Polsce, to trzeba zacząć od siebie i od swojej wsi. Najprzód trzeba porządek zaprowadzić u siebie, a po tym dopiero trzeba starać się o porządek w całej Polsce“.

Postanowiono więc powołać do życia Sąd Gromadzki, któryby załatwiał drobne spory jakie często wynikają na wsi.

Formalnie sprawa przedstawia się następująco: do Sądu wchodzą przedstawiciele wszystkich organizacyj działających na terenie wsi. Prócz tego przedstawiciele ci dobierają do siebie najpoważniejszych i najbardziej szanowanych starszych ludzi spoza życia organizacyjnego. Sąd taki zbiera się raz na jakiś czas, lub zawsze, gdy zajdzie potrzeba. W świetlicy Domu Ludowego zjawiają się pokłócone strony i przedstawiają przedstawicielom całej wsi swoje żale. Stawiają oni warunki na jakich mogą zgodzić się z sobą. Sąd słucha, tłumaczy, wyjaśnia, a wreszcie orzeka co trzeba zrobić, by się pogodzić. Nie było wypadku, aby ktoś „wyrokowi“ tego sądu się nie podporządkował. Bo i jakże? Przecież wyrok ten wydaje cała gromada przez swoich przedstawicieli. A gromada zna dokładnie każdego człowieka na wsi. Dlatego każdy opinii gromady musi usłuchać. A niechby spróbował zrobić inaczej! Wówczas cała wieś odwróciłaby się od niego.

Rozumie to każdy w Sieteszy i dlatego z każdą sprawą idzie do Sądu Polubownego. Odciążone są przez to sądy państwowe, a na wsi łatwiej przychodzi do zgody i lepiej i sprawniej może wieś pracować. Polska zyskuje wiele na tym, bo jeśli na każdej wsi takby chłopi czynili — wtenczas we wszystkich wsiach w Polsce byłaby zgoda. A zgoda buduje! W zgodzie można tworzyć wspaniałe rzeczy, byle razem i z rozumem. Dlatego tam, gdzie ludzie na wsi zdolni są do współpracy — powstają piękne rzeczy. Jakie? O tym napiszemy na innym miejscu.

Co się dzieje za granicą

Polska — Estonia

Dnia 15 b. m. przybył do Polski z urzędowymi odwiedzinami estoński minister gospodarstwa narodowego Karol Selter. Z Estonią wiążę Polskę dawna historia. Ongiś łączyły nas wspólne węzły państwowe: część południowa Estonii (wraz z Inflatami i Kurlandią) wchodziła w skład Państwa Polskiego. W r. 1918-ym 24 lutego Estonia po 218 latach panowania rosyjskiego ogłosiła swą niepodległość. Dziś jest ona jednym z najbogatszych krajów na północy.

W roku 1936, po wyborach, na specjalnie zwołanym zgromadzeniu narodowym uchwalono nową konstytucję, która wchodzi w życie z dniem 1-go stycznia 1938 r. Z takim to krajem mamy nawiązać bliższe stosunki gospodarcze, m. in. na odcinku morskim, który sobą przedstawia duże możliwości.

Podczas parudniowego pobytu w Polsce min. Selter został przyjęty przez Prezydenta Rzeczypospolitej na Zamku. Gość estoński wyjechał również do Krakowa, celem złożenia hołdu u trumny Wielkiego Marszałka. Zwiedziwszy Śląsk i Gdynię, min. Selter odleciał samolotem. Podczas pobytu w Warszawie min. Selter w wywiadzie udzielonym przedstawicielom prasy podkreślił przyjazne stosunki polsko-estońskie, w następstwie czego układają się też pomyślnie poczynania w dziedzinie gospodarczej, a przede wszystkim w wymianie towarów. (Estonia kupuje u nas żelazo, węgiel, naftę i cukier, wwozi zaś do Polski ryby, przetwory drzewne i t. d.).

Miejmy nadzieję, że odwiedziny te nie pozostaną bez wpływu na dalsze pomyślne kształtowanie się stosunków polsko-estońskich.

Zjednoczenie narodu zadaniem nowego rządu w Rumunii

I w Rumunii jeszcze raz została dobitnie podkreślona ważność sojuszu z mocarstwową Polską. Dał temu wyraz premier Tatarescu po utworzeniu nowego rządu w porozumieniu z trzema stronnictwami: Partią Narodowo-Liberalną, Narodowo-Demokratyczną i „Frontem Rumuńskim". Jest to swego rodzaju „małe zjednoczenie", gdyż do całkowitego nie doszło z powodu opornego stanowiska Narodowej Partii Chłopskiej i innych pomniejszych. Premier Tatarescu w mowie programowej, wygłoszonej po zaprzysiężeniu rządu, nakreślił program pracy. Głównym zadaniem jego będzie dążenie do całkowitego zjednoczenia narodu w myśl życzeń króla Karola II-go, polepszenie losu warstw pracujących, a zwłaszcza ludności wiejskiej. Usprawniona zostanie gospodarka narodowa, zaś w dziedzinie politycznej nastąpi wzmocnienie powagi rządu oraz ścisłe odgraniczenie polityki od czynników administracyjnych. Ten ostatni punkt jest szczególnie na czasie, gdyż Rumunia stoi w obliczu wyborów do parlamentu. Narodowa Partia Chłopska i stronnictwa pokrewne zapowiadają ostrą opozycję i z takim hasłem idą do wyborów. Nie jest to na rękę królowi, który ongiś przy poparciu tego właśnie stronnictwa powrócił z wygnania...

W Bułgarii także wybory

W Bułgarii odbędą się w najbliższym czasie wybory do parlamentu na podstawie nowej ordynacji wyborczej. Ma ona według słów premiera umożliwić uczestnictwo ludności w rządzeniu państwem. Odnosi się to w dużej mierze do chłopów, którzy w Bułgarii stanowią ok. 80 proc. ludności. Obecny ustrój jest przejściowy. Istnieje od roku 1934-go, to jest od rozwiązania partii opozycyjnych. Od tego czasu zaszły tam duże przemiany — co znalazło swoje odbicie w obecnej ordynacji wyborczej.

Wielka polityka jednak na Zachodzie

Wewnętrzne przeobrażenia szeregu państw schodzą jednak na plan drugi wobec wydarzeń natury międzynarodowej. W dążeniu do unormowania współżycia na Zachodzie Europy obserwujemy istną nawałę odwiedzin, rozmów i deklaracyj. Początek dała Anglia.

Odwiedziny lorda Halifaxa w Berlinie

Jest to próba porozumienia się z Niemcami, na odcinku kolonii. Przy spotkaniu Hitlera i Halifaxa głównie nad tym debatowano. Jednocześnie podczas obrad w parlamencie angielskim szereg polityków wypowiedziało się za uznaniem niemieckich żądań, oczywiście tak okrojonych, jak tego wymagają interesy Wielkiej Brytanii.

Każdorazowe zbliżenie Anglii z Niemcami, chociażby nawet bardzo mgławicowe, niepokoi Francję. Współpraca Anglii i Francji jest dla tej ostatniej zagadnieniem pierwszorzędnej wagi. Niezależnie od tych kłopotów Francja przeżywa także i wewnętrzny niepokój wskutek wykrycia spisku rewolucyjnego tak zw. „Kagulardów" (Białych Kapturów). W Paryżu policja wykryła istne magazyny wojskowe z setkami karabinów maszynowych i całą masą materiałów wybuchowych. Aresztowano kilkunastu ludzi, zamieszanych w tajemniczy spisek.

Oświadczenie premiera, że za całą aferą kryją się agentury obcych państw, wywołało poruszenie we francuskiej opinii publicznej, która domaga się jak najdokładniejszego wyjaśnienia całej sprawy.

Pierwsze jaskółki porozumienia między walczącymi stronami w Hiszpanii

Opuszczeni na chwilę przez „sprzymierzeńców", zajętych swoimi sprawami — Hiszpanie rozpoczęli między sobą układy. Czerwony prezydent Katalonii Companys przybył do Brukseli (Belgia), gdzie spotkał się z wysłannikami gen. Franco, z którymi miał rozważać możliwość przywrócenia w Hiszpanii konstytucyjnej monarchii z autonomią (odrębnością) dla Katalonii. Oczywiście, że i centralny rząd Hiszpanii w **Walencji**, a zwłaszcza jego umiarkowani członkowie, godzą się na takie wyjście z bratobójczej wojny.

Rząd chiński przeniósł stolicę

Na oddalenie się Sowietów od Hiszpanii wpłynęły w znacznej mierze wypadki w Chinach. Japonia nieubłaganie posuwa się naprzód w stronę Nankinu — stolicy Chin. Głównodowodzący chińskimi wojskami marsz. Czang-Kai-Czek — stwierdziwszy przewagę strony japońskiej — uznał za stosowne przeniesienie stolicy do Szug King. Jednocześnie Czang-Kai-Czek zrzekł się premierostwa, by poświęcić się ściśle sprawom wojskowym i obronie niepodległości.

A Japonia głosi światu, że nie pragnie chińskiej ziemi—przeciwnie, dąży „tylko" do wytrzebienia komunizmu, który rozsadza żółtą rasę.

Nowy wicekról włoski w Abisynii

W taki sposób usprawiedliwiały Włochy przed rokiem wyprawę abisyńską z tą odmianą, że nie o komunizm chodziło — a o „ucywilizowanie" „dzikich" poddanych Negusa, który uszedł z kraju. Wybuchające raz po raz powstania przeciw wojskom włoskim tłumiono niemiłosiernie. O całkowitym uspokojeniu podbitego krwawo kraju świadczy mianowanie księcia d'Aostę wicekrólem Abisynii na miejsce ustępującego marsz. Grazianiego.

Jednocześnie w samym Rzymie nastąpiły doniosłe zmiany w rządzie. Mussolini objął osobiście kierownictwo ministerium kolonii. Z tą chwilą rozpoczyna się nowy okres podboju — tym razem gospodarczego. Głównie będzie chodziło o osiedlenie jak największej ilości kolonistów na zdobytych obszarach, przy jednoczesnym „trzebieniu" nieprzebranych źródeł surowców tak roślinnych, jak i kopalnianych.

Bliski Wschód w płomieniach

W dużo mniej szczęśliwym położeniu znajduje się Anglia, gdy chodzi o zaprowadzenie spokoju w Palestynie. Trwające oddawna rozruchy w północnej Transjordanii, przybrały charakter wyraźniego powstania. Prawie jednocześnie w rozmaitych miejscowościach ludność arabska napadła na angielskie posterunki policyjne oraz urzędy.

Rozruchami kieruje tajna Narodowa Rada Arabów. Wydała ona odezwę do swych zwolenników, by nie dali się nikomu bałamucić. Władze angielskie wysłały do zbuntowanych wsi wojsko, które wzięło zakładników w osobach Muchtarów (wójtów arabskich).

Strajk generalny Arabów we francuskim Tunisie

Po aresztowaniu przywódców narodowców arabskich w Tunisie i Algierze — ogłoszony został strajk demonstracyjny na znak solidarności z uwięzionymi. Zatacza on coraz szersze kręgi, mimo odezwy generalnego rezydenta francuskiego w Tunisie, nawołującej do spokoju. Trudno nie widzieć w tym ogólno-arabskim ruchu wyzwoleńczym ręki obcych mocarstw, głównie Niemiec i Włoch...

Gospodarcza współpraca Anglii i Stanów Zjednoczonych

Nic więc dziwnego, że w czasach niepokoju i przeobrażeń, te dwie największe demokracje świata dążą do zacieśnienia stosunków nie tylko politycznych, lecz i gospodarczych. Gospodarcza współpraca wytworzy ogromną siłę, której nikt się nie oprze. Zapowiedź angielskiego premiera i amerykańskiego ministra o rozpoczęciu prac nad paktem gospodarczym — wywołała żywy oddźwięk także i we Francji. Zjednoczony front gospodarczy obejmie również kolonie angielskie: Australię, Kanadę, Południową Afrykę i Nową Zelandię.

Wzajemne uznania

Tymczasem państwa z przeciwnego bieguna, dążące do zmiany mapy świata, — odpowiadają powiększeniem swych szeregów. W najbliższym czasie wódz powstańców hiszpańskich Franco uzna istnienie cesarstwa Mandżukuo, sztucznego tworu ubiegłej wojny między Chinami a Japonią. Za to Japonia uzna rząd powstańczy. Uczyniły to już Węgry, a do pewnego stopnia i Anglia.

Wreszcie w dniu 25 listopada, jako w rocznicę podpisania macierzystego paktu antykomunistycznego przez Niemcy i Japonię — przyłączą się do niego właśnie gen. Franco i Mandżukuo.

Szwajcaria także dość ma komunistów

Nie tylko państwa faszystowskie walczą z rozkładową robotą komunistów, gdyż nawet szczerze demokratyczna Szwajcaria stara się ich wytrzebić ze swego terenu. Niedawno policja aresztowała przywódcę szwajcarskiej partii komunistycznej Humberta Droża, przeprowadzając jednocześnie rewizję w lokalu gazety tegoż stronnictwa w Zurichu. Znaleziono wiele ważnych dokumentów odnoszących się do rekrutacji ochotników dla czerwonej Hiszpanii.

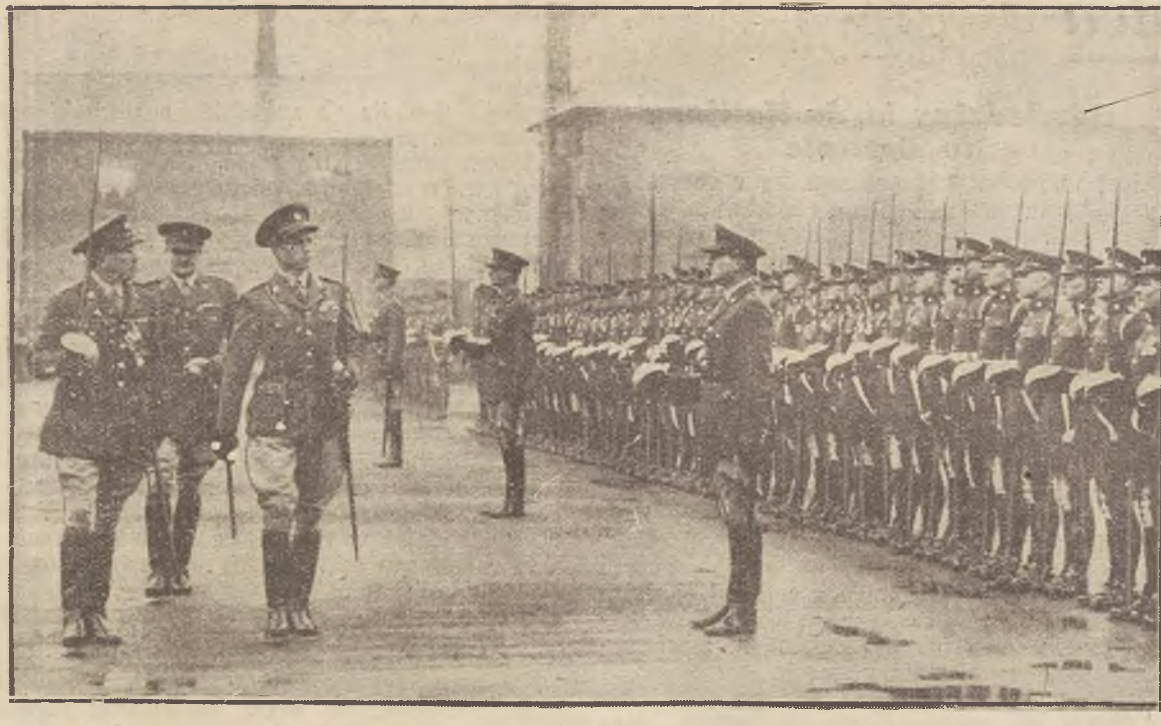
Jeszcze ważniejszym wydarzeniem jest aresztowanie dwóch posłów komunistycznych w prowincji zurichskiej.

Szwajcaria, na której terenie znajdowały schronienie dziesiątki działaczy politycznych z innych państw po rewolucjach i przewrotach, tym razem przestała pobłażać nawet swoim obywatelom, zbyt gorliwie wykonywującym polecenia Stalina i Trzeciej Międzynarodówki.

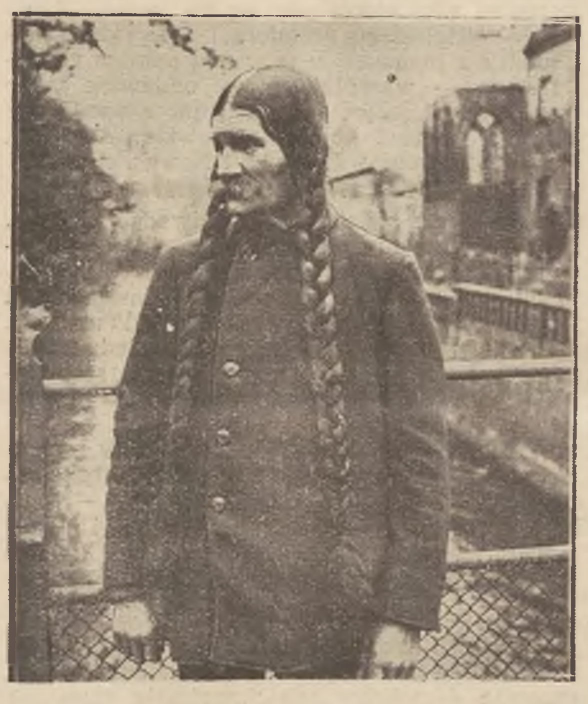
Przyjaźń angielsko-belgijska

Wyjazd króla Belgów Leopolda III do Londynu stolicy Anglii, serdeczne przyjęcie ze strony króla Jerzego VI i opinii angielskiego narodu świadczą niezbicie o stałym jej pogłębianiu.

Na wielkim przyjęciu w pałacu Buckingham obydwaj królowie wygłosili przemówienia, w których podkreślili uczucia przyjaźni łączące dwa narody i zgodność polityki w sprawach międzynarodowych. „Jesteśmy pewni — mówił król Belgów, — że gdyby ponownie spotkało nas nieszczęście, zawsze znajdziemy w Anglii to niezawodne oparcie, które w połączeniu z naszym nieugiętym postanowieniem obrony uchyliłoby pomyślnie wszelkie niebezpieczeństwa od naszej ziemi...".



Król belgijski Leopold III podczas swego pobytu w Anglii (piszemy o tym na innym miejscu), robi przegląd honorowej kompanii angielskiej.



Wspaniałe warkocze chłopa z południowych Niemiec wzbudzą zapewne zazdrość w niejednej dziewczynie, bo też i rzadko która takimi może się poszczycić...



Belgia słynie w całym świecie ze swych przepięknych koronek, zwanych brukselskimi. Na zdjęciu sędziwa koronkarka belgijska z wprawą i godnością wykonuje delikatne koronki.



W rocznicę zdobycia stolicy Abisynii, Adis Abeby, marsz. Graziani wicekról włoski w Abisynii przyjmuje defiladę wojsk włoskich w Adis Abebie.

Na szerokim świecie

TYFUS ZAGRAŻA ANGLII

W stolicy Anglii, Londynie, panuje tyfus. Prawdopodobnie został on przywieziony z Cardiffu na południowo-zachodnim wybrzeżu Anglii przez przyjezdnych. Ogółem zanotowano aż 137 wypadków zachorowania, przy czym kilkanaście osób zmarło. W przyszłą środę odbędzie się w Londynie posiedzenie 300 lekarzy, celem obmyślenia skutecznych środków przeciw szerzącej się chorobie.

W DRODZE NA ŚLUB SPOTKAŁA ŚMIERĆ PRAWIE CAŁĄ RODZINĘ KSIĄŻĄT HESKICH

W ciągu ubiegłego tygodnia wydarzyła się straszna katastrofa samolotowa, bo zginęło w niej jedenaście osób. Rozbił się mianowicie pod Ostendą (Belgia), belgijski samolot pasażerski. Lecąc w gęstej mgle, samolot zawadził o komin fabryczny, runął na ziemię i stanął momentalnie w płomieniach. Wszyscy jadący spalili się żywcem. W katastrofie tej, jak się okazało, zginęli prawie wszyscy członkowie wielkoksiążęcej rodziny heskiej w liczbie 6-ciu osób, którzy lecieli do Londynu celem wzięcia udziału w ślubie ks. Ludwika z panną Aucland Geddes, córką znanego polityka angielskiego. Zginęli ponadto dwaj członkowie ze świty ks. heskiego oraz 3-ch członków załogi. Ślubu nie odłożono, tylko odbył się on w ciężkiej żałobie, po czym ks. Ludwik wyjechał do Ostendy, by zarządzić przewiezienie zwłok do Darmsztadtu, gdzie w kilka dni później złożono trumny tragicznie zmarłej matki księcia, brata wraz z żoną i ich dwoma synami w grobach rodzinnych.

6 GÓRNIKÓW ZASYPANYCH W KOPALNI WĘGLA

Na Śląsku Opolskim (Niemcy) w kopalni „Królowa Luiza" wydarzyła się wielka katastrofa.

Jeden z filarów na poziomie 340 metrów pod ziemią załamał się, wskutek czego obsunęły się zwały węgla, zasypując 6-ciu górników. Wszczęto niezwłocznie akcję ratunkową, lecz bez rezultatu z powodu ciągłego obrywania się węgla. Pozostało do przekopania około 10 m zwalisk. Zasypani górnicy nie dają żadnego znaku życia.

WŁOCHY UNIEZALEŻNIAJĄ SIĘ OD PRZYWOZU ROPY

Włochy czynią gorączkowe wysiłki celem uzyskania niezależności w wytwarzaniu benzyny. W Neapolu kończy się budowę najbardziej nowoczesnej rafinerii ropy naftowej kosztem 70 milionów lirów. Ma ona przerabiać ropę sprowadzaną do Włoch z Albanii.

Niezależnie od tego amerykańscy specjaliści przeprowadzają badania na włoskiej Sycylii oraz w Abisynii nad możliwościami wydobywania ropy.

STRASZNA KATASTROFA KOLEJOWA W HISZPANII

Dnia 21 listopada gen. Quiepo de Llano oświadczył przez radio, iż w Andaluzji, prowincji hiszpańskiej, wydarzyła się katastrofa kolejowa, która pociągnęła za sobą śmierć 40-tu i poranienie 150 osób. Przyczyn katastrofy na razie brak.

TAJFUN PONOWNIE SPUSTOSZYŁ FILIPINY

Szereg wysp Filipińskich zostało ponownie nawiedzonych przez tajfun. Tym razem zginęło około 200 osób. 170 tysięcy ludzi znajduje się bez dachu nad głową, straty oblicza się na kilka milionów dolarów.

WĘGRY UZNAŁY RZĄD GEN. FRANCO

W ciągu września rząd węgierski nawiązał faktyczny kontakt z Carlos Arcos hr. de Bailem, przedstawicielem gen. Franco w Budapeszcie, o czym zawiadomił sejm węgierski min. spraw zagranicznych Kanya.

BRAZYLIA WSTRZYMAŁA SPŁATĘ DŁUGÓW ZAGRANICZNYCH

Wprowadziwszy nowy ustrój, prezydent Vargas przystąpił do regulowania zobowiązań Brazylii wobec innych państw na podstawie nowych układów gospodarczych, których zawarcie polecił ministrowi finansów. Tymczasem Vargas postanowił zawiesić wysyłanie sum przeznaczonych na spłatę długów zagranicznych.

Z całego kraju

BROŃ PANCERNA W HOŁDZIE PIERWSZEMU MARSZAŁKOWI POLSKI

15 bm. odbyła się w Krakowie podniosła uroczystość złożenia hołdu u trumny Marszałka na Wawelu przez delegacje wszystkich formacyj broni pancernych w Polsce. Z Wawelu udały się delegacje na kopiec Józefa Piłsudskiego, gdzie nastąpiło uroczyste złożenie ziemi z pobojowisk i miejsc historycznych z całej Polski w urnie stalowej w kształcie czołga. Z przebiegu uroczystości został sporządzony akt pamiątkowy, który złożono do pamiątek hołdu współczesnych dla Pierwszego Marszałka.

OGÓLNOPOLSKI KONGRES KUPIECTWA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO

W połowie b. m. obradował w Warszawie Kongres Kupiectwa Chrześcijańskiego. Celem kongresu było omówienie spraw organizacyjnych, oraz ustalenie wytycznych, jakimi ma się powodować kupiectwo w codziennych poczynaniach. W otwarciu kongresu wziął udział P. Prezydent Rzeczypospolitej.

GŁOŚNY PROCES O ZNIESŁAWIENIE

W Sądzie Okręgowym w Warszawie odbywał się w ciągu zeszłego tygodnia proces przeciw wileńskiemu publicyście Studnickiemu o zniesławienie prezydenta miasta Warszawy, Stefana Starzyńskiego w broszurze, napisanej przez Studnickiego, w której ten nieprzychylnie opisał działalność Starzyńskiego na stanowiskach urzędowych, czyniąc przy tym szereg zarzutów natury honorowej. W czasie przewodu zeznawało szereg wybitnych świadków, m. in. premier Składkowski, b. premier Bartel i inni. Rozprawę, obfitującą w wiele ciekawych momentów, odroczono na 10 dni z powodu zachorowania oskarżonego na serce.

ZA ZGODNĄ WSPÓŁPRACĄ Z POLAKAMI OPOWIADAJĄ SIĘ UKRAIŃCY WOŁYŃSCY

W Równem odbył się zjazd stronnictwa ukraińskiego „Wołyńskie Zjednoczenie Ukraińskie" przy udziale 700 delegatów. W depeszach wysłanyc hdo P. Prezydenta Rzplitej oraz do Marszałka Śmigłego - Rydza zjazd zapewnia, iż ludność ukraińska Wołynia pragnie zawsze stać na straży wielkości Rzplitej.

W rezolucjach zjazd stwierdza, że Państwo Polskie, rządzone w myśl ideałów Marszałka Piłsudskiego, jest najlepszym gwarantem zaspokojenia dążności narodowych ludności ukraińskiej oraz, że ludność ta uważa porozumienie ze społeczeństwem polskim za konieczne dla dobra wspólnej ojczyzny dwu narodów.

ZIEMIA ŚLĄSKA MUSI BYĆ WŁASNOŚCIĄ TYCH, CO NA NIEJ PRACUJĄ

Pomimo, że od paru miesięcy obowiązuje na Śląsku ustawa o wykonaniu reformy rolnej — niemieccy magnaci wyzyskują Polaków, którzy od dziesiątków lat dzierżawią posiadaną przez nich ziemię. Liczba tych drobnych dzierżawców wynosi na Śląsku dziesiątki tysięcy. Zorganizowani w specjalnym Związku Drobnych Dzierżawców postanowili oni w tym miesiącu manifestacyjnie wykazać, że ziemia, na której z dziada pradziada pracują, winna przejść na ich własność w imię sprawiedliwości społecznej i dobra Polski. Odbył się cały szereg takich manifestacyj w Pszczynie, Rybniku i Brześciu. Licznie zebrani dzierżawcy wszędzie stwierdzili nieugiętą wolę walki aż do całkowitego zwycięstwa.

NAJWIĘKSZA FABRYKA SUKNA W BIELSKU SPŁONĘŁA W MORZU PŁOMIENI

W ubiegłym tygodniu spłonęła w Bielsku jedna z największych fabryk sukna „Markus Wolf i Synowie".

Olbrzymiego pożaru, który powstał w magazynie wełny, nie zdołały opanować liczne oddziały straży pożarnej, mimo energicznych wysiłków. Straty wyrządzone przez pożar wynoszą około trzech milionów złotych.

ZBYT WYROBÓW LUDOWYCH

W Krakowie otwarta została centrala handlowa przemysłu ludowego i chałupniczego. Przychodzić ona będzie z pomocą szerokim kołom wytwórców wiejskich, co uwolni ich od pośredników, którzy płacili dotychczas ludności głodowe sumy w stosunku do zysków, jakie otrzymywali ze sprzedaży wyrobów ludowych.



Estoński minister gospodarki narodowej Selter w czasie swego pobytu Polsce (o czym piszemy na innym miejscu), został przyjęty na audiencji przez P. Prezydenta Rzplitej. Siedzą od prawej: min. Selter, P. Prezydent, min. przemysłu i handlu Roman i poseł Estonii w Warszawie p. Markus.



W czasie obchodu Święta Niepodległości w Łucku ludność tego powiatu przekazała miejscowemu pułkowi piechoty ufundowane ze składek zebranych w sumie 125 tys. zł. 2 armaty przeciwpancerne i 8 karabinów maszynowych z 12-konnym zaprzęgiem. Zdjęcie przedstawia chłopów pow. łuckiego podczas defilady.



W dniu 11-go listopada w Łucku chłopi prowadzą zaprzęg ufundowanej przez tamtejsze społeczeństwo armaty.

Co nam piszą Czytelnicy

Jesteśmy szczęśliwi z tak cennej nagrody

Szanowna Redakcjo „Wsi Polskiej!" Niżej podpisani członkowie Zarządu Kółka Rolniczego w Paczółtowicach p. Krzeszowice, woj. krakowskie, składamy w imieniu wszystkich członków tego Kółka serdeczne podziękowanie Szanownej Redakcji Wsi Polskiej" za ogłoszenie losowania. Jesteśmy niezmiernie szczęśliwi i radzi, że los szczęścia trafił na nasze Kółko i że otrzymaliśmy tak cenną nagrodę, jaką jest młockarnia „Kutnowianka". Prenumerując „Wieś Polska" będziemy się starać, by jak najwięcej ludzi zachęcić do prenumerowania tej pożytecznej i o wieś szczerze dbającej gazety.

Zarząd Kółka Rolniczego w Paczółtowicach: **Furmanik Franciszek, Nowak Antoni, Wójcik Jan, Mołkiewicz Roman, Olszówka Kazimierz, Tuaniolaski Józef.**

Gdzie i jak pracują wychowankowie szkół rolniczych

Nieraz się czyta w gazetach, lub słyszy przez radio różnych działaczy społecznych.

Gdzie jedak podziewają się wychowankowie szkół rolniczych, że tak mało dają znać o sobie? Odpowiedź na to prosta. Wychowanek szkoły rolniczej, jak wróci po jedenastu miesiącach ze szkoły, w pierwszym rzędzie stara się o zapewnienie sobie bytu.

W domu, jak zwykle u chłopów, rodzina duża, rąk do pracy nie brakuje, a gospodarstwo prowadzi ojciec lub starszy brat.

Musi więc szukać pracy. Nawet chociażby ojciec dał trochę grosza spłaty to nie wiele ziemi za nie kupi, a na ziemię z parcelacji już wychowankowie szkół rolniczych przestali liczyć. Od 1920 roku bowiem szumnie się mówi o parcelacji, ale do tego czasu niewiele pod tym względem zrobiono.

Dlatego wychowankowie są po większej części skazani na łaskę i niełaskę większej własności, na jej usługi, a ona wybiera w nich, jak w ulęgałkach. Wychowanek taki nie ma w majątku swobody i dlatego też pracować społecznie nie może.

Inni wychowankowie starają się dostać gdzieś do spółdzielni, lub dalej się uczą.

Są i tacy nieszczęśliwcy, co siedzą, jak mysz pod miotłą, bojąc się działać, aby przypadkiem komu się nie narazić. Wszędzie się jednak tacy znajdą; wśród wychowanków szkół rolniczych, trzeba przyznać, takich jest znikoma ilość.

Jak widzimy, to z tych wychowanków, którzy po ukończeniu szkoły idą na włodarzy do dworów, wieś nie ma nic.

Trzeba więc zaspokoić ich głód ziemi, dać z parcelacji ziemię przede wszystkim tym, którzy mają już wiedzę fachową, rolniczą. Wtedy wychowankowie szkół rolniczych nie będą szukać chleba po świecie ani sprzedawać swych umiejętności innym. Wówczas będziemy mieli prawo domagać się od nich pracy społecznej i wzorowej gospodarki.

Teraz jedynie ci, którzy pracują na własnym zagonie i przy rodzicach, mając swobodę, działają w kołach młodzieży wiejskiej, w kółkach rolniczych, w przysposobieniu wojskowym i rolniczym oraz w innych organizacjach.

Może ktoś powiedzieć: — pocóż chłopi mają duże rodziny, jeśli im brakuje ziemi?

Odpowiedź krótka: tego wymaga interes Państwa. Jeśli bowiem będzie nam groziło niebezpieczeństwo od naszych chciwych sąsiadów, to do kogóż się Państwo zwróci, jak nie do chłopów. Kto pierwszy, jak nie synowie chłopów nastawią pierś dla obrony Rzplitej.

Obecnie i rząd przyszedł do przekonania, że interes dwudziestomilionowej rzeszy chłopskiej jest dla przyszłości Polski ważniejszy niż garstki innych.

Leon Czyżewski,
w. Niwki, pow. Włocławek
woj. warszawskie.

Jak wygląda obecne ożywienie na wsi

Niejednokrotnie się słyszy z ust ludzi mieszkających w miastach, że obecnie nastąpiła poprawa stosunków gospodarczych w Państwie, a tym samym i na wsi.

A jak jest w rzeczywistości?

Wprawdzie na skutek tegorocznej suszy zboża jest bardzo mało i dlatego ceny tegoż nieco zwyżkowały, lecz stało się to wówczas, gdy chłopi na tyle zboża nie posiadają, aby mogli sprzedawać go i tą cenę zwyżkową osiągnąć.

Z braku paszy pozbywają się swego bydła i trzody chlewnej prawie za bezcen. Naprzykład masarze w tut. okolicy, którzy kupują świnie po wsiach to płacą zaledwie od 60 — 85 groszy za 1 kg. żywej wagi tuczonego wieprza, zaś 1 kg. słoniny sprzedają po 2,20 i 2.40 zł. Nie inaczej też płaci bekoniarnia z Dębicy, która zakupuje bekony po t. zw. spędach płacąc od 60 — 80 groszy za 1 kg żywej wagi zależnie od bekona a przy tym potrąca 3 kg. na opas i różne inne niespodzianki tak iż chłopu po zapłaceniu tego wszystkiego nie wiele pieniędzy zostaje.

Nie inaczej jest z młynami, bo jak tylko ceny zboża poczęły zwyżkować to i młyny podwyższyły ceny za przemiał. Naprzykład we młynie parowym w Dzierdziówce powiat Tarnobrzeg dotychczas płacono za przemiał centnara pszenicy na pytel 2.50 zł, a obecnie płaci się aż 3 zł.

Także podrożało obuwie i odzież i prawie wszystko, co jest niezbędne dla życia. Dlatego ta poprawa, o której powiadają różni ludzie z miasta jest tylko łudzeniem chłopa, bo dotychczas prawie nic się nie zmieniło na wsi a chłopi jak biedowali tak biedują dalej.

Stanisław Zieliński
Majdan - zbydniowski
pow. Tarnobrzeg, woj. krakowskie.

Pamięci chłopa — bojownika

Wśród granitowych potaci chłopskiego ruchu wyzwoleńczego w Polsce, jaśnieje osobliwa postać Pilińskiego - Adamowicza Jana. Kiedy czasem przy kształtowaniu znojnej dzisiejszej rzeczywistości zdaje nam się, że czegoś dokonać nie zdołamy, spoglądamy tam... w przeszłość — na Nich — na te granitowe chłopskie posągi i nie wiedzieć skąd sił nam przybywa. Bierzemy się z przeciwnościami za bary i o dziwo... Cel osiągamy.

A chcesz, młody chłopski działaczu, mieć zachętę do pracy na wsi, gdzie tak bardzo trudno często o skromną chociażby wdzięczność — poznaj życie tych, co pierwsze stawiali kroki nad podniesieniem wsi.

Przed kościołem w Postoliskach zgromadziło się w niedzielę dnia 24 października znacznie więcej ludzi, jak w zwykłą niedzielę. Zaczęły się mienić barwne stroje ludowe młodzieży, sztandary powiały swą ciężką czerwienią, tam czapki strażackie odbijają błyszczącymi okuciami — a nade wszystko osobliwe — coś — co bardzo starannie zrobiono — wieńce.

Przyjechał starosta Jan Strusiński, senator M. Malinowski, wicemarszałek Stan. Kielak, przyjechała delegacja Związku Nauczycielstwa Polskiego, Harcerstwa Polskiego, Strzelca i inni. Napełnił się kościół — odprawiono nabożeństwo, a potem cały ten tłum zebrany udał się na parafialny cmentarz. Tam właśnie spoczywają prochy tego, który ruchowi chłopskiemu nadawał realne kształty.

Cóż on znów takiego zrobił?

Otóż człowiek ten skazany wyrokiem zaocznym na 12 lat katorgi, ucieka przed wyrokiem za granicę, a gnany tęsknotą za Ojczyzną i nieprzemożoną żądzą pracowania nad współrodakami-chłopami, wraca pod przybranym nazwiskiem do kraju i tu działa. Idzie do radzymińskich, wówczas jeszcze niskich, ciasnych, dusznych chat i postanawia rozbudzić chłopów. Dokonywa nadzwyczajnych rzeczy, bo oto ten, zdawałoby się, zacofany, zahukany chłop, słucha arcydzieł literatury naszej. Chłop ten rozmawia, pyta, tłumaczy myśli wielkich naszych poetów. Wreszcie chłop ten bierze niezgrabnie za pióro i to co mu jego prosta dusza dyktuje pisze i posyła do „Siewby". W 1907 roku wychodzi „Siewba" z artykułami, przeważnie pisanymi przez chłopów.

Chłop sam zaczął śmiało szukać najlepszej formy pracy w celu dźwignięcia wsi na wyżyny. I oto jest największa zasługa Adamowicza. Z jego inicjatywy powstaje Związek Młodej Polski Ludowej i Kółka im. Staszica.

Wybitną zdolnością przemawiania do ludzi i prostym, a gorącym sercem zdobywał coraz większe szeregi zwolenników swych idei. Zbudził chłopów do pracy nad sobą, wskazał im wielki cel — wolną Polskę, opartą na wykształconych masach chłopskich. Wierzył on, że chłop zdoła stanąć na wyżynach takich, na jakich musi stanąć obywatel współczesnego Państwa.

Przez Kółka im. Staszica chciał wieś zorganizować, a w ruchu spółdzielczym widział przyszłość gospodarczą wsi. Zawsze mówił, że kultura musi iść w parze z dobrobytem.

Właśnie w 30-tą rocznicę śmierci tego Apostoła ruchu wiejskiego zebrało się na Postolskim cmnetarzu tak wiele ludzi, by hołd złożyć prochom Adamowicza i prochom współtowarzysza Jana Kielaka.

Położono wieńce na grobach. Wicher jesienny miotał liśćmi. Zwarty tłum słuchał w niemej ciszy wspomnień, które wypowiadał sen. M. Malinowski. Wicher silny giął gałęzie drzew, chwytał słowa i razem z liśćmi niósł je po mogiłach i gdzieś dalej i dalej...

Minutowa cisza stłumiła wszelki szept, a wicher jeszcze mocniej dął... i niósł teraz słowa przeczytanego wiersza:

...a ty chłopie idź i siej,
siej ziarno w ziemię czarną
i ziarno prawdy siej!

M. E. Kobus
w. Tłuszcz,
pow. Radzymin, woj. warszawskie.

Nie zrażajmy się trudnościami

Wsie Jasienin Duży, Jasienin Mały i Strzelnia, stanowią jedno wspólne osiedle, liczące około sto osad chłopskich. W osiedlu tym przed kilku laty próbowano, zorganizować, kółko rolnicze, Strzelca, a nawet straż pożarną. Kończyło się zawsze niczym, bo brak było wśród rolników zrozumienia potrzeby organizacji. Aż raz przy pracy w lesie rozpoczęto rozmowy o kółkach rolniczych. Zachęciło to nas kilku do podjęcia jeszcze jednej próby. Naznaczamy zebranie organizacyjne kółka rolniczego na dzień 15 listopada 1936 r. Ponieważ na oznaczoną godzinę, przybyło zaledwie tylko trzech obywateli naznaczamy nowe zebranie na dzień 21.XI.1936 r. przybyło ośmiu gospodarzy — to wszystko mało, ale już jest do kogoś mówić. Omówiliśmy więc sprawę, oznaczyliśmy trzeci termin na dzień 29.XI.36, w lokalu szkoły powszechnej. Tym razem udało się po trudnej pracy zorganizować kółko rolnicze pod nazwą „Zgoda". Następnie został opracowany z zarządem kółka budżet na rok 1937 i plan pracy, w którym przewidziano możliwość zorganizowania mleczarni. Gdy nadszedł marzec jak z bata trzasnął już się rozpoczyna budowę filii mleczarni „Jedność" w Brzezinach, a w dniu 12 września rb. poświęcono ten budynek i rozpoczęto pracę mleczarni.

Budynek mleczarni stoi na gruncie gromady wsi Jasienin, a fundusze zgromadzono z dzierżawy terenów gromadzkich i z polowań, całość kosztuje około 5.000 zł. Ten wysiłek uwieńczony dobrym wynikiem niech będzie bodźcem dla innych wsi, które jeszcze nie potrafiły się zorganizować.

Antoni Kwiatos
wieś Przyłęk Duży.
pow. brzeziński, woj. łódzkie.

GOSPODYNI WIEJSKA

Warunki dobrego odżywiania ludności wiejskiej

W poprzednim numerze „Wsi Polskiej“ w artykule p. t. „Podniesienie wytwórczości rolnej“ — zwraca uwagę ustęp, dotyczący sprawy odżywiania ludności wiejskiej. Czytamy tam: „Podniesienie więc wydajności rolniczej w Polsce jest koniecznością, łączącą się ściśle z odżywianiem całej ludności, z jej stanem zdrowia, oraz z dostarczaniem zdrowych, silnych i dobrze rozwiniętych poborowych dla armii“.

Słowa te są wyrazem opinii ludzi, którzy zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa wynikającego ze złego stanu odżywiania ludności. Złe odżywianie nie zawsze jednak wypływa z braku dostatecznej ilości produktów, jakimi gospodyni może rozporządzać, ale również z powodu nieumiejętnego ich stosowania.

Ileż to razy słyszy się narzekania na jednostajność pożywienia, przyrządzanego dla domowników, którzy bezustannie jedzą jednakowo przyrządzone ziemniaki, kapustę lub barszcz — aż do uprzykrzenia. Kobiety tłumaczą się wtedy brakiem czasu i nieznajomością przyrządzania bardziej urozmaiconych potraw.

Byłam sama kiedyś świadkiem rozmowy, prowadzonej na ten temat przez mężczyzn. Jedni twierdzili: w „Gospodyni Wiejskiej“ należy podawać dla kobiet przepisy najprostszych potraw, używanych na wsi, inni dowodzili, że gospodynie chętnieby coś nowego przyrządziły, nawet i z tych skromnych zapasów, jakie mają, ale brak im potrzebnych wiadomości i wskazówek. Toteż dlatego właśnie w piśmie przeznaczonym dla kobiet należy umieszczać przepisy na przyrządzanie bardziej urozmaiconych potraw — ale z takich produktów, jakie na wsi gospodyni może najłatwiej zdobyć.

To drugie zdanie wydawało mi się bardziej słuszne, bo przecież nie wszyscy mieszkańcy wsi żyją wyłącznie kapustą i ziemniakami. Wiele gospodyń i dziewcząt wiejskich, ukończywszy szkołę rolniczą lub jakieś kursa gospodarcze, zapoznało się ze sztuką gotowania i umiejętnością przyrządzania tanich, a łatwych do zrobienia posiłków. Te właśnie kobiety najchętniej czytają pisma i najczęściej korzystają z przepisów gospodarczych, umieszczonych na ich łamach. Od nich też głównie oczekujemy głosu w tej ważnej dla każdej z nas sprawie.

Każdy pokarm. jeżeli ma dać człowiekowi siłę do pracy powinien być pożywny, łatwo przyswajalny, a więc strawny i smacznie przyrządzony. Samo bowiem zaspokojenie głodu niezawsze jest wystarczające. Nie chodzi tu o wyszukane lub drogie potrawy, ale o umiejętne ich zestawienie i przyprawienie tak, aby pożytek z nich dla organizmu ludzkiego był jak największy.

Aby zrozumieć, jaki pokarm dla człowieka jest potrzebny, musimy zdać sobie sprawę, które z nich służą do utrzymania i wzmocnienia sił, jakie wytwarzają cieplik i ogrzewają nasz organizm, a jakie składniki potrzebne są do utrzymania rozwoju i wzrostu naszych dzieci.

Przypomnijmy sobie najważniejsze z nich. I tak np. mięso, jaja, mleko, sery służą do wyrobu tkanek i dają nam siły do pracy; tłuszcz zaś, cukier i przetwory mączne i roślinne, wytwarzają ciepło w organizmie ludzkim. Z tego choćby tylko wyliczenia można się zorientować, że w naszych warunkach dla organizmu człowieka najlepiej odpowiada pokarm mieszany, złożony z artykułów mięsnych i roślinnych. Oprócz tych jednak podstawowych produktów naszego pożywienia, organizm ludzki wymaga jeszcze odpowiedniej ilości (ok. 2 litrów dziennie) płynów: wody, mleka, zup itp., oraz niezbędnych do rozwoju każdego organizmu witamin (życian), odkrytych przez polskiego lekarza dr Funka. Dr Funk dowiódł, że znajdują się one w największej ilości w surowych owocach i jarzynach, w surowym maśle, mleku, serze i miodzie. Witaminy te potrzebne są nie tylko do utrzymania w świeżości naszego organizmu, ale szczególnie potrzebne są dla dzieci, gdyż wpływają na ich silniejszy i szybszy rozwój.

Jak widzimy, zadaniem sztuki kuchennej. o której tyle się mówi i pisze, jest przygotowanie pokarmów, które wprowadzą do organizmu potrzebną ilość pożywnych pierwiastków. a będąc przyjemne w smaku, chętnie zostaną przez człowieka spożyte.

A. P.

Różnorodność w codziennym pożywieniu

Liczne wydawnictwa poświęcone specjalnie sztuce przyrządzania potraw są najlepszym dowodem, jak bardzo są potrzebne wiadomości z tej dziedziny dla ogółu kobiet. Między tymi wydawnictwami są i takie, które omawiają jeden gatunek mięsa lub jarzyn, albo specjalne rodzaje potraw. Broszurki lub książki te są prawdziwą kopalnią wiadomości dla każdej gospodyni.

Wyobraźmy sobie np. 100 potraw, które można przyrządzić z ziemniaków, albo 43 potrawy z baraniny — jest co wybierać. Weźmy taką prostą potrawę, jak jajecznica, znana powszechnie, jako smażona ze słoniną lub kiełbasą. Tę samą jajecznicę można przyrządzać na różne sposoby np. jajecznica z dodatkiem zielonego szczypiorku (a więc surówki witaminowej), jajecznica z pomidorami, jajecznica smażona na grzankach, na podsmażanych ziemniakach, jajecznica rozbita w dodatkiem mąki i soli, smażona na tłuszczu, jako omlet, jajecznica na wędzonce, ze szpinakiem, z serem itd.

A potrawy z ziemniaków doskonałych, smacznych, a niedrogich: te wszystkie doskonałe zapiekanki, kluski, gałki, kotlety z dodatkiem sosów o różnych smakach? Ziemniaki służą również jako doskonały dodatek do innych potraw, są nawet dodawane do ciasta.

Jeśli jednak chcemy wprowadzić nieco urozmaicenia do codziennej strawy, musimy korzystać z coraz nowych, narazie najłatwiejszych przepisów, dostosowując je do swej możności i potrzeb.

„Dobra Gospodyni“.

Myjmy ręce przed jedzeniem

Ręce ludzkie dotykają tysiąca przedmiotów zarówno czystych jak i zabrudzonych. Nieraz zdaje nam się, że ręce mamy czyste, bo nie znać na nich brudu, a jednak pełno na nich zarazków, zebranych gdzieś po drodze, w zetknięciu, czy to ze zwierzętami, czy nawet we własnym domu ze statkami lub naczyniami.

Często dzieci napędzane przez matkę do umycia rąk, pochlapią się coś niecoś wodą, obetrą resztę brudu w ręcznik i zadowolone ze spełnionego obowiązku siadają do stołu. Takie mycie nie jest dostateczne, dzieci w szkole czy w zabawie przenoszą wzajemnie różne zarazki, które usunąć można tylko przez porządne umycie rąk w ciepłej wodzie z mydłem i z pomocą szczoteczki, która usunie brud zza paznokci. Paznokcie długie są składem nie tylko brudu, ale i wylęgarnią niebezpiecznych zarazków.

Toteż przestrzegać musimy, aby wszyscy domownicy mieli krótko przycięte paznokcie, porządnie szczoteczką wyszorowane. Jeść takimi czysto wymytymi rękami i przyjemniej i bezpieczniej, bo mamy pewność, że nie będą one roznosicielami zarazków, że krajac chleb, czy szykując obiad nie narazimy swoich bliskich na chorobę. Mycie rąk przed jedzeniem powinno stać się przyzwyczajeniem wpajanym od małego w dzieci, uchroni je od wielu chorób, a matce zaoszczędzi zmartwienia.

Matka.

Spożycie i opodatkowanie cukru

W ostatnich kilku latach spożycie cukru w naszym kraju ulegało dość znacznym wahaniom koniunkturalnym. Od roku 1933/34 zaznacza się w Polsce stopniowy wzrost konsumcji produktów cukrowych, wyrażający się w tym okresie kwotą 76.000 kwintali, w następnym roku 1934/35 — kwotą 109.000 kwintali, w roku 1935/36 — kwotą 426.000 kwintali, a w roku 1936/37 w przybliżeniu kwotą 350.000 kwintali.

Źródeł przyczyn takiego zwiększenia spożycia produktów cukrowych w ostatnich latach należy doszukiwać się niewątpliwie w dwu momentach, a mianowicie: 1) w pewnym ożywieniu naszego życia gospodarczego, a więc i stanu zatrudnienia w tym okresie, 2) w bardzo głębokiej obniżce ceny kryształu, zarządzonej przez władze państwowe z dniem 4 grudnia 1935 roku.

Nie popełnimy żadnej przesady, jeżeli powiemy, że obecna, od dwóch lat obowiązująca cena cukru, w stosunku do wartości użytkowych tego produktu, jest najniższą nie tylko wśród cen różnych artykułów jadalnych, ale i wielu innych towarów oraz usług codziennego użytku. Przy rozważaniu tego zagadnienia należy jednakże rozróżniać dwie skale cen, wyznaczonych na cukier w naszym państwie, a mianowicie fabrycznej ceny, uzyskiwanej przez cukrownie, bez akcyzy — i detalicznej ceny, w której oprócz kosztów dystrybucji, mieści się akcyza, pobierana na rzecz skarbu. Taki podział pojęć zapobiegnie wielu nieporozumieniom.

Fabryczna cena jednego kilograma kryształu, bez akcyzy, wynosi w sprzedaży krajowej 51 i pół grosza, a po potrąceniu podatku obrotowego, obciążającego cukrownie, oraz koszta worka lnianego, który dodawany jest bezpłatnie — redukuje się do 48 groszy, loco fabryka. Kwota ta jest ekwiwalentem 1 kg lepszego chleba, pół kg ryżu, jedna trzecia kg makaronu, jedna piąta kg kawy zbożowej, jedna trzecia kg wołowiny, jedna piąta kg cielęciny, jedna ósma kg masła itd. Dysproporcja cen wyżej wymienionych produktów do ceny cukru jest aż nadto widoczna, już nie tylko ze względu na wartość użytkową tych towarów, ale i dlatego, że do wytworzenia cukru niezbędny jest cały kompleks przemysłowy z wielomilionowymi inwestycjami, podczas gdy do przygotowania wielu innych produktów spożywanych wystarczy zwykły warsztat rzemieślniczy, lub drobne gospodarstwo rolne.

Podatek spożywczy od cukru, zwany akcyzą, wynosi Zł 37.— od 100 kg kryształu i Zł 40.50 od 100 kg rafinady. Ilustracją polityki cen i opodatkowania cukru w naszym państwie może być następujące zestawienie ogólnych utargów fabryk za cukier, sprzedawany na rynku krajowym, oraz dochodów skarbu, uzyskanych z opłat akcyzowych.

Rok kampanijny:	Sprzed na w kraju ilość cukru w tonach:	Ogólna suma utargu osiągnięta przez cukrownie:	Wpływy z akcyzy z 10% dodatkiem według lat budżet.
1929/30	346.538	zł 381.000.000.—	zł 142.000.000.—
1930/31	334.585	„ 367.000.000.—	„ 134.000.000.—
1931/32	298.452	„ 327.000.000.—	„ 129.000.000.—
1932/33	283.450	„ 253.500.000.—	„ 115.000.000.—
1933/34	291.063.	„ 258.000.000.—	„ 135.000.000.—
1934/35	301.927	„ 218.000.000.—	„ 139.000.000.—
1935/36	344.500	„ 190.500.000.—	„ 132.000.000.—
1936/37	ca 370.000	ca 190.500.000.—	ca 137.000.000.—

Mamy więc bardzo ciekawy obraz dotkliwego spadku wpływów pieniężnych polskiego przemysłu cukrowniczego z realizacji cukru na rynku wewnętrznym oraz ewolucji dochodów państwa z opodatkowania tegoż produktu w ostatnich 8-miu latach. Jak widzimy, w stosunku do wyjściowego roku 1929/30, ogólny utarg cukrowni z 381.000.000 spadł do 190.500.000 złotych czyli o 50%, podczas gdy wpływy z akcyzy w tym czasie ze 142.000.000 zmniejszyły się do 137.000.000 złotych, czyli zaledwie o 3 i pół procent. Należy wyjaśnić, że wysokość dochodów państwa z akcyzy w latach budżetowych 1933/34 i 1934/35 były przypadkowe i spowodowane zostały spłatami w tym okresie dawniej udzielonego cukrowniom kredytu akcyzowego, niezależnie od uiszczania bieżącej akcyzy, płatnej w momencie wypuszczania cukru na rynek krajowy.

Wykazane powyżej dochody skarbu z opodatkowania cukru nie obejmują podatku obrotowego, opłacanego zarówno przez cukrownie, jak i kupiectwo. Wpływy skarbowe z tego tytułu wahały się w ostatnich latach w granicach od 9-ciu do 17-tu milionów złotych rocznie.

Od roku 1929/30 do r. 1935/36 budżet Państwa uległ zmniejszeniu o 35 i pół procent, a wpływ z opodatkowania cukru obniżył się zaledwie o 7 procent. W ten sposób pozycja cukrowa w dochodach Państwa coraz więcej zyskiwała na sile. Wykazuje to następujące zestawienie:

Rok budżetowy	Budżet Państwa w milionach złotych	Dochody z akcyzy od cukru	
		w milionach złotych	% budżetu
1929/30	3.029	142	4,68
1930/31	2.750	134	4,87
1931/32	2.261	129	5,70
1932/33	2.000	115	5,75
1933/34	1.860	135	7,25
1934/35	1.940	139	7.16
1935/36	1.958	132	6,74

Cukier nie jest używką, służącą do zaspakajania nałogów lub namiętności ludzkich, lecz wysoce pożytecznym pokarmem, przeznaczonym dla wszystkich sfer społecznych. Wysokie opodatkowanie takiego artykułu nie znajduje uzasadnienia ze stanowiska społecznego i nie może sprzyjać zwiększeniu jego spożycia w naszym kraju. W niektórych państwach europejskich, jak np. w krajach bałtyckich i skandynawskich, cukier zupełnie nie jest obciążony akcyzą, a w innych — jego opodatkowanie jest bardzo nieznaczne.

Pomimo wykazanych dużych obciążeń ludności Polski na rzecz skarbu z tytułu pobieranej akcyzy, każdy mieszkaniec naszego kraju wydał w roku 1935 na cukier przeciętnie zaledwie około Zł 9,50 (łącznie z akcyzą) na głowę. Przeciętny wydatek na wódkę wyniósł w tym czasie Zł 9,72, a na tytoń — Zł 13,90 na każdego mieszkańca rocznie. Proste zestawienie tych liczb mówi niewiele, dopiero po bliższym wniknięciu w istotę rzeczy, a mianowicie po uwzględnieniu faktu, że cukier spożywają wszyscy mieszkańcy Polski, a wódkę pije i tytoń pali zaledwie jeden na ośmiu, lub dziewięciu ludzi (uwzględniając dzieci, młodzież i kobiety) — otrzymamy właściwy obraz rozważanego zagadnienia. Dopiero taka analiza wykaże, że faktyczny spożywca cukru wydaje w Polsce około 10-ciu złotych rocznie, a rzeczywisty konsument wódki lub tytoniu traci na te artykuły od Zł 85.— (wódka) do Zł 125. — (tytoń) w ciągu jednego roku. Dopiero zestawienie tych 3-ch liczb rzuci właściwe światło na wysokość wydatku rocznego, ponoszonego przez faktycznego konsumenta 3-ch porównywanych produktów.

Obrady zjazdu ekonomistów izb rolniczych

W początkach listopada br. odbył się w Łodzi doroczny Zjazd ekonomistów izb rolniczych.

W Zjeździe wzięli udział także liczni przedstawiciele Ministerstwa Rolnictwa i Ref. Rolnych z dyr. Cz. Bobrowskim na czele, przedstawiciele Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. oraz innych instytucyj pokrewnych.

Pierwszy dzień Zjazdu poświęcono omówieniu krajowych surowców włókienniczych i zagadnienia giełd.

Zdaniem zebranych, rolnictwu należy zabezpieczyć zbyt całej produkcji włókna, lnu, konopi i wełny po słusznej cenie. Z drugiej strony dążeniem rolnictwa winno być dostarczenie przemysłowi włókienniczemu surowca w takim stanie, w jakim nadaje się on najlepiej do przerobu fabrycznego.

Przy omawianiu działania giełd zbożowo-towarowych podkreślono zbyt małe przedstawicielstwo rolnictwa w organach giełd i wysunięto zagadnienie zagwarantowania rolnictwu większego niż dotychczas głosu na giełdach zbożowo - towarowych.

Z kolei nacz. Jabłonowski przedstawił dotychczasowe wyniki i projektowane zamierzenia na przyszłość w dziedzinie nakładów usprawniających obrót produktami rolniczymi, a dyr. Cz. Bobrowski omówił zamierzenia Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych na odcinku spółdzielczym.

W dyskusji stwierdzono, że prace nad rozwojem spółdzielczego zbytu płodów rolnych posuwają się mimo piętrzących się trudności, do jakich należą: brak wyrobienia spółdzielczego, oraz małe środki materialne.

Ku lepszej przyszłości rolnika

Ilość i stan gospodarstw wiejskich

Dotąd nie posiadamy dokładnych danych o rolnictwie polskim. Brak nam wiadomości o ilości gospodarstw wiejskich, o obszarach zasianych i sprzętach ziemiopłodów. Ściślejsze są już liczby dotyczące zwierząt domowych, ale tylko co do koni, bydła rogatego, trzody chlewnej, owiec i kóz. Nie wiemy natomiast nic dokładnego o drobiu, królikach i ulach pszczel nych. Aby stwierdzić obraz ogólny i jego podział na tak liczne w Polsce gospodarstwa wiejskie i zdać sobie sprawę ze zbiorów wszystkich roślin rolniczych, aby wreszcie poznać ilość ptactwa domowego i drobnych zwierząt hodowlanych, potrzebny jest oddzielny spis rolny. Jest to bardzo ważna sprawa dla wyżywienia ludności i wojska, zwłaszcza na wypadek wojny, kiedy trudno będzie sprowadzać żywność z zagranicy. A że w obecnych czasach wojnę prowadzi nie tylko armia, ale cały naród, musimy być naprzód do niej przygotowani.

Trudno bronić granic i pracować wewnątrz kraju dla zaopatrzenia wojska we wszystkie potrzeby, gdy jest się głodnym. Trzeba zatem policzyć dokładnie wszystkich żywicieli — rolników i wiedzieć, ile co roku mogą produkować żywności, czego nam brak i co możemy mieć w nadmiarze na zamianę za surowce i sprzęt wojenny. O tym wszystkim dowiemy się dopiero wtedy, gdy rząd przeprowadzi powszechny spis rolny w Polsce, co trzeba zrobić już w najbliższym czasie.

Na razie musimy poprzestać na niedość pewnych liczbach i szacowaniu na oko, co dokonywa Główny Urząd Statystyczny i podaje do wiadomości publicznej. Według tych danych mamy w Polsce 25 milionów 600 tysięcy hektarów ziemi użytkowanej przez rolników. Z tych milionów ha, na których żyje i pracuje ludność wiejska, przypada na grunty orne 18 i pół milionów ha, 6 i pół mil. ha na łąki i pastwiska, przeszło pół mil. ha na sady i ogrody, prawie 4 mil. ha na odłogi, nieużytki, drogi, wody, cmentarze, grunty zabudowane itp, wreszcie 8 i trzy czwarte miliona ha na lasy.

Bardzo trudno jest powiedzieć, jak ta ziemia, użytkowana w rozmaity sposób, dzieli się pomiędzy rolników, t. j. ile przypada na gospodarstwa karłowate oraz na własność większą. Pierwsza grupa włościańska, według przyjętego podziału na mniejszą i większą własność, posiada od najmniejszej powierzchni, powiedzmy od pół ha do 50 ha, przeszło trzy czwarte całej ziemi rolniczej — czyli 19 i pół mil. ha.

Na właścicieli gospodarstw powyżej 50 ha razem z folwarkami przypada mniej niż jedna piąta powierzchni czyli 4 i trzy czwarte mil. ha. Wreszcie prawie 6 mil. ha jest w posiadaniu związków prawa publicznego. Są to fundacie, zapisy i darowizny w ziemi na rzecz klasztorów, szkół, szpitali, przytułków i towarzystw dobroczynnych.

Włościan, posiadających gospodarstwa karłowate do 5 ha, było w Polsce przed **reformą rolną** z górą 2 miliony. Skutkiem reformy rolnej przeprowadzono **parcelację** dużych obszarów pomiędzy włościan. Tym sposobem utworzono do r. 1935 na 2 i pół mil. ha 660 tys. kolonii i parcel. Niestety, ustawa o reformie rolnej nie przewidziała konieczności pozostawienia gospodarstw wystarczalnych w całości. Mianowicie nie zabroniła dzielenia ziemi, na której może się utrzymać tylko jeden rolnik z rodziną, na drobne działki pomiędzy dzieci. Nie pomyślano też o tym, by gospodarz przepisując swoją własność wyłącznie na najstarszego syna, mógł zapewnić spłaty drugim dzieciom przez uzyskanie długoterminowego kredytu. Było to niemożliwe z tego względu, że większość gospodarstw wiejskich nie posiada hipotek. Z tego powodu chociaż włościanin dzięki reformie rolnej uzyskał nowe lub uzupełnił dotychczasowe swoje gospodarstwo, mógł je podzielić pomiędzy dzieci na równych działach i tym sposobem zamiast ubyć—przybyło znów małych, niewystarczalnych gospodarstw, których jest obecnie 700 do 800 tys. więcej, niż przed reformą rolną. Cały jej koszt będzie stracony, jeśli nie przeprowadzi się takiej ustawy, aby dziedziczył tylko jeden syn niepodzielnie gospodarstwo, a inne dzieci mogły zająć miejsce żydów w rzemiośle, kupiectwie i przemyśle.

Poza tymi, dochodzącymi do 3 milionów, drobnymi gospodarstwami można liczyć około trzy czwartych miliona gospodarstw od 5 — 10 ha, które w naszych warunkach uważa się za samodzielne, dające pracę wszystkim członkom rodziny. Taka niewielka własność ma jednak błąd zasadniczy: jeden koń nie wystarczy do obróbki roli, a dla pary koni nie ma dosyć zajęcia i ich żywienie przez cały rok jest zbyt kosztowne. Czasem zdarza się tak szczęśliwie, że gospodarz mieszka blisko lasu, lub stacji kolejowej i może dodatkowo zatrudnić swoje konie i zarobić na ich utrzymanie. Mniej więcej ćwierć miliona włościan posiada 10 — 20 ha ziemi. Jeżeli nie są to same piaski lub sapy, ale przynajmniej gleba średnia, może gospodarz na takim obszarze zatrudnić parę koni, korzystać z pracy służby, posługiwać się niektórymi maszynami, wyżywić rodzinę, a nawet kształcić dzieci. Są wyjątki, co prawda bardzo nieliczne, że gospodarz nawet na 2 i 3 ha daje sobie radę, ale wtedy mieszka blisko miasta i dostarcza do niego mleko, warzywa, jaja i drób, albo wynajmuje się do zwózki lub innej roboty. Ale musi to być rolnik postępowy i przemyślny.

Gospodarstw średnich, przeważnie chłopskich, od 20 do 50 ha liczono przed 16 laty 76 tysięcy, przeważnie na zachodzie Polski. Ci zamożniejsi właściciele muszą jednak tak samo biedę klepać, jak ich mniejsi sąsiedzi, jeżeli nie idą naprzód z postępem rolniczym. Gospodarstw większych od 50 — 100 ha mamy w Polsce tylko 11 tysięcy, majętności folwarcznej powyżej 100 ha liczono w r. 1921 — 19 tysięcy. Skutkiem **parcelacji** przymusowej i dobrowolnej oraz z powodu kryzysu liczba ta do dzisiaj znacznie zmalała.

Reforma rolna oprócz parcelacji przeprowadziła po części i przeprowadza w dalszym ciągu **zniesienie szachownicy i serwitutów.** Do tej pory scalono 675 tys. gospodarstw na 4 i pół mil. ha i zlikwidowano w przeszło ćwierć miliona gospodarstw serwituty. Gospodarka jakakolwiek przy rozdrobnieniu własności na kilka, kilkanaście a nawet kilkadziesiąt kawałków jest wprost męczarnią i uniemożliwia wogóle prawidłową pracę rolnika. Wzamian za zniesione serwituty uzyskano prawie 600 tys. ha i 3 i trzy czwarte mil. zł, przez co zwiększono znów stan posiadania chłopów. Jeżeli do tego dodamy przyznanie działek pracownikom rolnym, którzy skutkiem parcelacji utracili pracę na folwarkach i uwłaszczenie drobnych dzierżawców, każdy przyzna, że pomimo błędów i usterek, reforma rolna dużo zrobiła dobrego, wielu rolników otrzymało własny kawałek ziemi i dużo poprawiono w stosunkach wiejskich.

Z reformą rolną szła ręka w rękę **melioracja.** Uregulowano rzeki i kanały oraz osuszono moczary i ziemie podmokłe na 400 tys. ha, przez co znów przysporzono dużą ilość użytków rolnych. Praca ta jest jeszcze daleka od końca i będzie wymagać wiele wysiłku i pieniędzy. Utworzone w celu melioracji spółki wodne są może zbyt kosztowne, co zwłaszcza odczuwali rolnicy podczas kryzysu. Wreszcie tak ważna naprawa ulepszenia warsztatów rolnych posuwa się zbyt powoli naprzód.

I pod tym względem muszą być przeprowadzone konieczne zmiany.

W każdym razie zrobiła reforma rolna dużo dobrego i poprawiła wiele w nienormalnych naszych stosunkach na wsi. Chociażbyśmy jednak rozparcelowali całą ziemię uprawną w Polsce, znieśli wszystkie szachownice i serwituty, a nawet przeprowadzili meliorację wodną i drogową na całym obszarze rolniczym, mimo to ziemi do urządzenia samowystarczalnych gospodarstw wiejskich chociażby 8 — 15 hektarowych nie wystarczy. Trzeba to sobie powiedzieć szczerze i otwarcie i szukać innych sposobów wyjścia. O tym pomówimy następnym razem.

Piast.

Jak wykorzystać i zagospodarować nieużytki

Nieużytki w naszym kraju zajmują przestrzeń około 4 milionów ha, co stanowi przeszło dziesiątą część państwa. Są to bagna i trzęsawiska, niedostępne góry, moczary, piaski lotne itp. Wobec braku ziemi — z jednej strony — i wzrostu ludności — z drugiej — coraz częściej wzrok nasz zwraca się w stronę tych nieużytków. Doświadczenia bowiem zarówno własne, jak w innych krajach czynione stwierdzają, że część tych przestrzeni może być zagospodarowana. Dokona się tego, bądź przez zamienienie ich na zwykły orny grunt, bądź na łąkę lub pastwisko, bądź wreszcie na las lub gospodarstwo rybne. W każdym razie w wielu wypadkach nieużytek może być zagospodarowany, co pozwala rolnikowi czerpać stąd pewien dochód, podczas gdy dotychczas nieużytki nie dają prawie żadnego dochodu. Zwłaszcza baczną uwagę trzeba zwrócić na torfowiska. Okazało się bowiem, że stosunkowo niewielkim kosztem można je zamienić na zupełnie dobry grunt orny, nadający się pod uprawę większości ziemiopłodów, a w najgorszym razie na doskonałą łąkę lub pastwisko. Wszelkie grunty podmokłe, moczary itp., tak samo zresztą jak i torfowiska trzeba przede wszystkim odwodnić. Zwykle wystarczają w tym celu rowy otwarte, które mogą wykopać sami rolnicy. Oczywiście sporządzenie planu odwodnienia, wytknięcie kierunku rowów, ich szerokość i głębokość itp. — wymaga dużej znajomości rzeczy i może być sporządzone tylko przez specjalistę technika. Jest to przeważnie główny wydatek gotówkowy.

Zdarza się także, i to, że w pewnych wypadkach nieużytki nie tylko maleją lecz przeciwnie — wzrastają. Taki wypadek zachodzi wtedy, gdy np. rolnik kopie doły, z których wybiera torf na opał. W dołach tych następnie zbiera się woda deszczowa powodując zawilgocenie torfowiska. Tymczasem możnaby w nich prowadzić gospodarstwo rybne, hodując tam karpie, a przy najmniej karasie, które są bardzo niewybredne.

Gleby piaszczyste, zbyt suche dla uprawy polowej, a zwłaszcza t. zw piaski ruchome, lotne, trzeba koniecznie zalesić. Jak wiadomo w naszym kraju lasów posiadamy już niewiele, a przestrzeń ich z trudem utrzymuje się na dotychczasowej wysokości. Wytrzebianie lasów jest szkodliwe, wpływa ujemnie na klimat, wywołując na wiosnę gwałtowne powodzie. Należy więc przestrzenie zbyt suche zalesiać, gdyż nieużytek zamieniony na las może dać w przyszłości duży dochód. Trzeba przy tym wziąść pod uwagę, że jeżeli lotny piasek nie napotka na drodze swej żadnej przeszkody pod postacią lasu, to przy silnym wietrze może zasypać zarówno łąkę, jak pole orne, zamieniając je na nieużytki.

W Egipcie, gdzie każda piędź ziemi jest staran nie użytkowana, na sprawę tę zwrócona jest duża uwaga. W Ameryce Północnej niebacznie wycięto olbrzymie przestrzenie leśne, skutkiem czego t. zw. burze piaskowe zaczęły trapić tamtejsze rolnictwo, ponieważ piasek zasypywał pola uprawne na ogromnych przestrzeniach. Była to jedna z przyczyn dotkliwego nieurodzaju w tym kraju w zeszłym roku. Dopiero w ostatnim czasie zwrócono uwagę na klęski szerzone przez lotne piaski i w Stanach Zjednoczonych obsadzają drzewami na dużych przestrzeniach pasy, które zatrzymują piasek i nie dopuszczają do zasypywania pól uprawnych.

Należy więc zarówno dążyć do zamiany nieużytków na gospodarstwo leśne, rybne, rolne, łąkowe, pastwiskowe i in. ale przede wszystkim nie dopuszczać do powiększania się ich przez pozostawianie dołów torfowych oraz przez lekceważenie zasypywania lotnymi piaskami pól uprawnych i łąk.

Wywóz ziemniaków polskich za granicę

W produkcji ziemniaków Polska zajmuje jedno z pierwszych miejsc w świecie. Obok dużego zużycia w kraju ziemniaki nasze idą także za granicę. Na wywóz dostarcza ich głównie woj. poznańskie.

Właśnie spółdzielczość szwajcarska nadesłała drugi rok z rzędu pięciu swoich delegatów na teren woj. poznańskiego celem zwiedzenia gospodarstw produkujących specjalnie ziemniaki na wywóz do Szwajcarii. Gospodarstwa, uprawiające ziemniaki na wywóz, zwiedzili już również przedstawiciele handlowi francuscy i włoscy. W tej samej sprawie wyjeżdżali zagranice w ostatnich tygodniach i przedstawicele firm handlowych poznańskich.

W ostatnich miesiącach zawarto wieksze umowy z Włochami, Portugalią i Argentyną na dostawę sadzeniaków ziemniaczanych.

Zamówienia włoskie i portugalskie są nieco większe niż w roku ubiegłym. Argentyna sadzeniaków zakupiła dużo więcej niż w roku ubiegłym, natomiast jadalnych ziemniaków obecnie nie kupuje w przeciwieństwie do zeszłego roku.

Ceny na sadzeniaki uznane, wywozowe są naogół niższe niż w 1936 r.

Uruchomienie kredytów na opas i hodowlę bydła

Komitet Ekonomiczny Ministrów uchwalił uruchomienie kredytów dla drobnych rolników w wysokości 5 milionów złotych, przeznaczonych na opas i hodowlę bydła. Kredyt ten ma na celu przeciwdziałać spadkowi pogłowia bydła, jak również wpłynąć na zwiększenie ilości bydła opasowego. Będzie on od razu uruchomiony i zużytkowany jeszcze w ciągu bieżącego roku kalendarzowego.

Szczegółowe zasady rozprowadzenia tego nowego kredytu będą ogłoszone w najbliższym czasie. Obecnie wiadomo już, że będzie on udzielany; 1) **w formie kredytu zaliczkowego** na zasadach podobnych do stosowanych przy kredycie na zaliczkowanie zbóż; 2) **w postaci kredytu pod rejestrowy zastaw zwierząt opasowych** w myśl przepisów o rejestrowym zastawie rolniczym. Kredyt na opas i hodowlę zwierząt będzie więc nową formą kredytu, znajdującego na terenie rolnictwa podobieństwo do zastosowanych w produkcji roślinnej kredytów zaliczkowych i rejestrowych pod zastaw zboża.

Niejednokrotnie było już podkreślane, że wytwórczość hodowlana w przeciwieństwie do zbożowej, odczuwa stały brak dopływu kapitałów w postaci kredytów, co stało się niewątpliwie jedną z przyczyn wahania się tej wytwórczości. W roku bieżącym daje się zauważyć proces redukcji pogłowia bydła rogatego oraz trzody chlewnej, przy czym jest on wyraźnie przyśpieszany przez wyprzedaż w związku z nieurodzajem pasz.

Poza zahamowaniem, choćby częściowym zmniejszania się pogłowia bydła, kredyty te zwiększą zarazem niedostateczny dotychczas udział zwierząt opasowych w ogólnej ilości bydła przeznaczonego na rzeź. W ten sposób rolnicy uzyskają wyższe ceny przez podniesienie jakości mięsa.

Kredyty na opas i hodowlę bydła, jako rzecz nowa, napotykać będą na różne przeszkody. Powodzenie tej akcji zależeć będzie od ustosunkowania się do niej szerokich kół rolniczych oraz od sposobu rozprowadzenia kredytu przez powołane do tego instytucje. Chodzi przede wszystkim o to, by kredyt taki nie był dorywczy, jak jest obecnie, lecz aby trwale podnosił ogólny stan naszej hodowli. Odpowiednie organizacje rolnicze ze swej strony powinny się przyczynić do uświadomienia rolników o korzyściach, wynikających z omawianych kredytów.

Uruchomienie kredytów dla hodowli zwierząt przyczyni się niewątpliwie do osłabienia spadku stanu pogłowia, zaś kredyty na opas zwierząt wpłyną na zwiększenie ilości zwierząt gospodarskich, przeznaczonych przez rolników na opas, co winno spowodować usunięcie nadmiernej podaży chudźca na rynku i podniesienie jakości materiału rzeźnego.

Ze 115 tys. zł. kredytów rolnicy wykorzystali tylko 68 tys. 500 zł.

Ze względu na wyjątkowo mały zbiór siana z pierwszego pokosu oraz przepadnięcie w 90 proc. koniczyny zostały uruchomione w lipcu b. r. dla rolników woj. warszawskiego specjalne 3 proc. kredyty roczne. Kredyty te miały być użyte na pożniwne zasiewy poplonów pastewnych. Wynosiły one około 5.000 dla każdego powiatu.

Z ogólnej jednak sumy tego kredytu wynoszącej około 115 tys. złotych, rolnicy z terenu woj. warszawskiego wykorzystali łącznie tylko 68 tys. 500 złotych.

Prawdopodobnie stało się to dlatego, że wielu rolników nie wiedziało o istnieniu tego kredytu.

Niewykorzystanie kredytu odbić się może na inwentarzu rolników, który nie będzie miał odpowiedniej paszy podczas zimowania.

Ciekawostki

KŁÓTNIA O SPADEK — ZBUDZIŁA ZMARŁEGO...

Na Węgrzech w jednej z wiosek w pobliżu Budapesztu zmarł zamożny gospodarz, Szczepan Eckhard. Sąsiedzi bliżsi i dalsi zgromadzili się koło trumny zmarłego, opłakując śmierć przyjaciela, który słynął z uczynności i wesołości. Los chciał, że do domu, gdzie zmarłego złożono, przybyła jakaś kobieta w żałobie, oświadczając, że ona jest pierwszą żoną Szczepana i wdową po nim. „Moje tutaj prawo i niczyje" — zakończyła pod adresem dotychczasowej żony i wdowy. Na tym tle przyszło do szarpaniny i głośnych krzyków pomiędzy wdowami. Jakież było jednak przerażenie zebranych, gdy z trumny odezwał się głos: „Co wy tu robicie?" „Będzie tu wreszcie spokój, czy nie!" — Kobiety umilkły przerażone. Okazało się, że poczciwy Szczepan znajdował się w letargu, tj. mocnym śnie, w którym człowiek podobny jest całkowicie do zmarłego. Kto wie, czy nie pogrzebanoby żywego, gdyby nie kłótnia dwóch łasych na majątek „zmarłego" wdów...

PRZEJŚCIA MAŁŻEŃSKIE BLIŹNIACZYCH PAR.

Dwaj marynarze, bliźniacy, Roy i Ray Sebringowie poślubili dwie bliźniaczki Lois i Luize Smith. Ponieważ mężowie wiecznie podróżowali — żonom sprzykrzyło się takie „pożycie" małżeńskie i postanowiły rozwieść się z nimi — co im się udało. Niebawem stanęły znowu na ślubnym kobiercu z innymi bliźniakami: Herbertem i Hubertem Sharp.

Lecz poprzedni mężowie nie dali za wygraną i po powrocie z podróży upomnieli się przed sądem o swoje prawa, twierdząc, że rozwód był nieformalny. Trójka bliźniaków interesuje całą Amerykę, która zadaje sobie pytanie czy siostry pozostaną w dalszym ciągu paniami Sebring, czy paniami Sharp?

GRZYBY POD ŚNIEGIEM.

W Czechosłowacji, w lasach obok Bańskiej Bystrzycy, porucznik żandarmerii znalazł w dniu 7 listopada piękne, duże grzyby pod śniegiem. Na Słowaczyźnie w dniu 7 listopada przyniesiono na targ świeże, grzyby mimo, że i tu spadły już śniegi.

SAMOLOT DLA STU PASAŻERÓW

Niebawem w Stanach Zjednoczonych wypuszczony zostanie nowy samolot, który będzie mógł przewieźć 100 pasażerów. Przy tym będzie można przelecieć na nim Ocean Wielki bez lądowania.

CHODZĄCA GÓRA

W Jugosławii góra zwana Jakowleujna — posuwa się od dłuższego czasu powoli, ale stale zbliżając się do brzegu rzeki Joszanica. Miejscowość Pazar, położona między górą, a rzeką, jest w niebezpieczeństwie No i powiadają, że „góra z górą się nie zejdzie..."

Wielki Poradnik Prawny

Ob. K. P. w sprawie prawa ubogich

Wyjaśniamy, że Sąd Grodzki w sprawach karnych przyznaje prawo ubogich na podstawie zaświadczenia gminnego. W danym wypadku mogło być niedokładnie napisane zaświadczenie gminne albo też Pan posiada majątek. W ciągu 7 dni od otrzymania zawiadomienia o odmowie prawa ubogich trzeba wnieść zażalenie do Sądu Okręgowego o uchylenie postanowienia Sądu Grodzkiego i przyznanie prawa ubogich. Jeśli to nie pomoże — to pozostaje jedyna droga wpłacić 20 zł zaliczki (kaucji) na proces z prywatnego oskarżenia.

Ob. Fr. Rajowi w Uniejowie. Sprawy, o których piszecie, poruszaliśmy w zeszłym poradniku. Co się tyczy kredytu na spłaty rodzinne, to takowego udziela Państwowy Bank Rolny na czas do 25 lat. Ubiegający się o pożyczkę na spłaty rodzinne musi mieć: 1) grunt hipoteczny, 2) spłata rodzinna musi być wciągnięta na hipotekę. Jeśli kto nie posiada hipoteki — to powinien ją wywołać. Wywołanie odbywa się albo przy Wydziale Hipotecznym Waszego Sądu Grodzkiego, albo też przy Wydziale Hipotecznym Sądu Okręgowego i trwa co najmniej 6 miesięcy. Bonifikata 50 proc. długów — dotyczy długów rolniczych prywatnych, powstałych przed 1 lipca 1932 r. Odnośne przepisy zostały ogłoszono w Rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 24 października 1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych (Dziennik Ustaw Nr. 5 pozycja 59 z 1936 r.) i w ustawie z d. 14 kwietnia 1937 r. w sprawie zmiany wyżej powołanego rozporządzenia (Dziennik Ustaw Nr 30 z 1937 roku).

Ob. Franciszkowi Michalcowi w „Garwolińskim. W odpowiedzi na list Wasz wyjaśniamy, że trzeba zwrócić się z podaniem do Starosty Powiatowego w Garwolinie. Do podania należy załączyć zaświadczenie, stwierdzające ilo-morgowe jest gospodarstwo rolne, ile lat mają rodzice i ile jest dzieci i co robią, świadectwo lekarskie o stanie zdrowia rodziców. Oczywiście w podaniu trzeba szczegółowo opisać o co Wam chodzi. **J. N.**

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Michał Buczek z Sieradzkiego: Wykorzystamy. Cześć!

„Prenumerator z W.“. Należy wnieść podanie do Państwowego Banku Rolnego — oddział w Krakowie. Co do drugiej sprawy, to radzimy porozumieć się z kierwnikime szkoły. Cześć!

P. Józef Wolik, Osada: Dziękujemy serdecznie. Gazety pod nadesłanym adresem poszły. Cześć!

„Wielkopolanin“: Dodatki nasze wysyłamy tylko tym, którzy mają opłaconą prenumeratę „Wsi Polskiej“. Cześć!

P. Gostylla, Tarnopol: Otrzymaliśmy, ale zdjęcia są tak małe i słabe, że w gazecie nie wyszłoby z nich prawie nic. Dlatego nie możemy zamieścić. Nadmieniamy jeszcze, że dokładny adres „Wsi Polskiej“ znajduje się na ostatniej stronie u dołu. Cześć!

„Czytelnik od Myślenic“: Przez jakiś czas wysyłaliśmy okazowe. Dalej bezpłatnie wysyłać nie możemy. Opłata gazety (wraz z dwoma bezpłatnymi dodatkami — „Strumyk“ i „Plon“) jest tak niska, że chyba bez uszczerbku można sobie ją zaprenumerować. Cześć!

P. Fr. Kędzierski — Rosocha Duża pow. Koło: Bardzo nas cieszy że „Wieś Polska“ podoba się Panu. Dziękujemy za życzenia i za jednanie nam prenumeratorów. Prosimy o przysłanie adresów znajomych, to wyślemy im numery okazowe „Wsi Polskiej“.

R. B. Awsiuk, Sokołowo: Wykorzystamy list o Domu Ludowym, a może i inne rzeczy. Cześć!

P. mgr. I. Czarnecki, Lublin: Odpowiadamy obszerniej listownie. O stałą łączność ze „Wsią Polską“ prosimy. Cześć!

„Nieswój“: Trudno. „Wieś Polska“ nie może być dwulicowa. Stawiamy sprawę jasno, ale uczciwie. Na demagogię choćby pod tak zgrabną pokrywą nie pójdziemy. Cześć!

Poznaj swój kraj

Zmiana klimatu

Ostatni rok gospodarczy był bardzo ciężki dla rolników. Prawie na całym obszarze Polski mieliśmy zimę bez śniegu i ostre wiatry. Oziminy albo późno zasiane, albo nie wzmocnione nawozami sztucznymi, albo upośledzone w jeden i drugi sposób, zawiodły i częściowo wymarzły, tak samo koniczyny, lucerny i rzepaki. Potem przyszła sucha i zimna wiosna, a po niej upalne, bezdeszczowe lato. Skutek jest taki, że ziarna ma mniej niż w przeciętnym roku, brak nam słomy i paszy. Trudno będzie przeżywić inwentarz, który już teraz jest na gwałt wyprzedawany, zima wreszcie, a zwłaszcza przednówek będą bardzo ciężkie.

Ten rok niezwykły prowadzi na myśl pytanie, czy czasem nie zmieniło się coś w naszym klimacie i czy nie trzeba będzie stosownie do tego i w gospodarstwie wiejskim zaprowadzić zmiany.

Otóż wszystko w przyrodzie się zmienia, jednak dzieje się to tak powoli, że jedno pokolenie ludzi nie wystarcza, aby zmiany te zauważyć i odczuć.

Na szczęście mamy zapiski co do pogody i ciepłoty od 100 lat z górą. Zapisują je na tak zwanych stacjach meteorologicznych. I oto pokazuje się, że ciepłota średnia, t. j. przeciętna przez cały rok zmieniła się na wszystkich stacjach polskich, na północy, południu, wschodzie i zachodzie kraju. Jeżeli porównamy przeciętną z lat 1850 — 1900 z r. 1936, który był raczej chłodny, a w każdym razie chłodniejszy niż rok obecny, możemy stwierdzić wszędzie wzrost ciepłoty. Nie wszędzie jest zwiększenie temperatury równe, ale w każdym razie jest cieplej.

A jak jest z opadami? Deszcz i śnieg, który opada z chmur, liczy się na milimetry opadu. Z tego bierze się średnią roczną. Jeżeli teraz porównamy przeciętną opadów z lat 1891 — 1910 i porównamy ją z średnią znów z r. 1936, widzimy, że na ogół opady były większe na 11 stacjach, a tylko na 5 stacjach mniejsze.

W roku bieżącym było jeszcze cieplej niż w r. 1936, ale opadów byo znacznie mniej. W każdym razie zaszły jakieś zmiany w klimacie, do których rolnik wedle możności musi się dostosować w swoich pracach, gdyż rozwój roślin i ich zbiory są w znacznej części zależne od pogody.

T. J.

Dzieci przy kuchni

Oczywiście nie można dzieciom naprawdę powierzać gotowania, lecz od czasu do czasu mogą się one przyglądać matce i pod jej nadzorem sporządzić coś bardzo prostego, tak jak np. śniadanie, lub też podwieczorek z kawy „Enrilo". Gotowanie kawy „Enrilo" jest rzeczywiście rzeczą dziecinnie łatwą i wymaga nader krótkiego czasu, ponieważ jest już ona zupełnie gotową mieszanką kawową i zawiera wszystko, co potrzebne jest dla stworzenia zadziwiającego w smaku napoju, podobnego do najlepszych kaw, na śniadanie i podwieczorki. Przy tym wszystkim jest „Enrilo" bardzo tanie.

RADIO NA WSI

NIEDZIELA DNIA 28 LISTOPADA

Godz. 8 min. 15: „Gazetka Rolnicza".

Godz. 8 min. 45: Pogadankę p. t. „O czym będziemy radzić w Kółku rolniczym", wygłosi gospodarz z siedleckiego, prezes Kółka rolniczego w Chodowie, Szczepan Ciekot.

Godz. 13 min. 10: „Gamajda" — opowiadanie z życia Korpusu Ochrony Pogranicza.

Godz. 15 min. 10: Obrazek z życia wsi B. Szczepańskiego p. t. „Nieszczęście". Wskaże on zgubny wpływ alkoholu, będącego często przyczyną największych nawet nieszczęść.

Godz. 15 min. 35: Inż. Stefan Hoser wygłosi pogadankę p. t. „Uczmy się od angielskiego hodowcy".

PONIEDZIAŁEK, DNIA 29 LISTOPADA

Godz. 15 min. 45: „Z pieśnią po kraju".

Godz. 18 min. 35: J. Święcicka wygłosi pogadankę dla gospodyń wiejskich p. t. „Książka w życiu i pracy gospodyni wiejskiej".

Godz. 18 min. 45: Aktualna pogadanka rolnicza.

WTOREK, DNIA 30 LISTOPADA

Godz. 18 min. 35: Dr J. Golachowski wygłosi praktyczną pogadankę p. t. „Jak kupić konia".

ŚRODA, DNIA 1 GRUDNIA

Godz. 17 min. 50: „Co podlega zajęciu przez komornika" — pogadanka.

Godz. 18 min. 35: „Wiadomości rolnicze".

Godz. 18 min. 45: Pogadanka p.t „Co kontroler obór widzi przy objazdach gospodarstw?".

Godz. 19 min. 20: Pieśni mazurskie.

CZWARTEK, DNIA 2 GRUDNIA

Godz. 18 min. 15: „Audycja dla młodzieży wiejskiej".

PIĄTEK, DNIA 3 GRUDNIA

Godz. 18 min. 35: Pogadanka dla gospodyń wiejskich p. t. „Przetwory mięsne".

Godz. 18 min. 45: „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

SOBOTA, DNIA 4 GRUDNIA

Godz. 18 min. 15: Szwedzkie pieśni ludowe.

Godz. 18 min. 35: „Aktualna pogadanka rolnicza".

Godz. 18 min. 45: Długoletni wychowawca D. Majewski w pogadance p. t. „Jak szkoła, to szkoła"... zwróci uwagę rodziców i opiekunów na następstwa nieregularnego uczęszczania dzieci do szkoły.

Godz. 19: Audycja dla Polaków za granicą.

Godz. 20: Polska kapela ludowa.

Ceny ziemiopłodów

W ubiegłym tygodniu płacono za 100 kilogramów następujące ceny:

Warszawa: **pszenica** jednolita ozima 30 złotych i 50 groszy; **pszenica** czerwona jara szklista 31 złotych i 50 groszy; **pszenica** zbierana od 29 złotych do 30 złotych; **owies** od 23 złotych do 24 złotych; **jęczmień** od 20 złotych i 75 groszy do 21 złotych; **jęczmień** browarny od 22 złotych do 23 złotych; **otręby** pszenne grube od 17 złotych i 50 groszy do 18 złotych; **otręby** pszenne miałkie od 15 złotych i 75 groszy do 16 złotych i 25 groszy; **groch** polny od 28 złotych do 29złotych; **groch** Wiktoria od 29 złotych i 50 groszy do 31 złotych i 50 groszy; **łubin** niebieski od 14 złotych i 50 groszy do 15 złotych.

Poznań: **pszenica** od 27 złotych do 28 złotych; **jęczmień** browarny od 22 złotych do 23 złotych; **jęczmień** od 19 złotych do 19 złotych i 75 groszy; **owies** 21 złotych i 25 groszy; **otręby** żytnie 15 złotych i 75 groszy; **otręby** pszenne grube 16 złotych i 25 groszy; **otręby** jęczmienne od 15 złotych i 75 groszy do 16 złotych i 75 groszy; **kuchy** lniane 23 złote i 25 groszy; **kuchy** rzepakowe 20 złotych.

Lwów: **pszenica** zbiorowa 26 złotych i 50 groszy; **pszenica** jednolita biała 28 złotych; **żyto** jednolite 23 złote i 75 groszy; **żyto** zbiorowe 23 złote i 50 groszy; **jęczmień** browarny od 23 złotych do 25 złotych; **jęczmień** przemiałowy 19 złotych i 25 groszy do 20 złotych i 25 groszy; **łubin** niebieski 13 złotych i 50 groszy; **otręby** żytnie z workiem 13 złotych i 50 groszy; **otręby** pszenne grube 15 złotych i 50 groszy; **otręby** jęczmienne od 13 złotych i 50 groszy do 14 złotych i 50 groszy.

Kraków: **pszenica** dworska czerwona 29 złotych i 25 groszy; **pszenica** targowa 28 złotych i 50 groszy; **żyto** dworskie 24 złotych i 40 groszy; **żyto** targowe nowe 23 złote i 85 groszy; **owies** jednolity od 22 złotych i 75 groszy do 23 złotych; **owies** zbierany 21 złotych i 50 groszy; **groch** Wiktoria od 32 złotych do 34 złotych; **łubin** żółty od 15 złotych i 25 groszy do 16 złotych; **łubin** niebieski 15 złotych i 50 groszy.

P r z e d p ł a t a w y n o s i:

rocznie	6 zł
półrocznie	3 zł
kwartalnie	1 zł 50 gr.
miesięcznie	—, 50 gr.

P r z e d p ł a t a n a A m e r y k ę:

rocznie	1 dolar 50 cent.
półrocznie	— 75 cent.
1 egzemplarz	— 4 cent.

ADRES

REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

WARSZAWA 1,

ulica Wojciecha Górskiego 6.

Telefon 524-06.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Za dział ogłoszeń nie odpowiada.

C e n y o g ł o s z e ń:

za tekstem —	cała strona	400 zł
„ „	½ strony	200 zł
„ „	¼ strony	100 zł
„ „	⅛ strony	50 zł
w tekście —	cała strona	800 zł
„	½ strony	250 zł
„	¼ strony	125 zł
„	⅛ strony	70 zł

Za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy za tekstem, szerokość łamu 75 mm — 60 groszy, za takiż w tekście — 70 groszy.

Redaktor odpowiedzialny: MIKOŁAJ MICHALSKI *Wydawca: OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO* *p. o. Redaktor naczelny: ANTONI ZACHEMSKI*

Drukarnia „Dom Prasy" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3, Centrala telef. 8-02-40